

# POLSKA MIĘDZ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 27 (278)

7—13 VII 1988 r.

Cena 30 zł

## Pierwsza sesja WRN



Fot. T. Cieniuch

## ŚWIADOMY ODPOWIEDZIALNOŚCI...

W kolejności alfabetycznej, tak jak zasiadają na sali obrad, nowi radni wstają i wypowiadają krótkie: „ślubuję”. Raz brzmi to zdecydowanie, innym razem słychać pokonywanie nieposłusżności głosu, dostosowywanie jego natężenia do akustyki nieznanej sali. Ich nazwiska wyczytuje najmłodsza radna Wojewódzkiej Rady Narodowej, Dorota Radomska z Jawora. Ta dwudziestolatka miała mniej czasu na oswajanie się z nową rolą społeczną. Na pierwszej sesji jej, i seniorowi, powierza się specjalne obowiązki. Najstarszemu radnemu, siedemdziesięcioletniakowi z Paszowic, Michałowi Prokopowiczowi — przypała w udziale zaszczyt odczytania roty i przyjęcia ślubowania od pozostałych obywateli-radnych. Senior kieruje także obradami sesji do chwili podjęcia przez nią uchwały o wyborze przewodniczącego.

Pewne onieśmienie dawało się jeszcze wyczuć w trakcie odszukiwania swojego miejsca na sali czy w dbałości o to, aby „ślubuję” — pierwsze słowo wypowiedziane na forum WRN — wypadło jak najlepiej: nie za cicho, nie za głośno. Już podczas pierwszej przerwy wraca naturalność, odszukują się znajomi, dyskutują. W rozmowach jeszcze nie zgłębia się konkretnych problemów województwa, jeżeli nawet — to każda grupka inne. Nie słychać jeszcze sporów. Wszyscy zdają sobie sprawę z wstępnego, organizacyjnego charakteru tej sesji. Mają jeszcze w głowach problemy z kampanią wyborczą, czekają na sposobność ich poruszenia. Liczą że formalizm pierwszej sesji potrwa dwie, trzy godziny.

— A co spodziewałeś się usłyszeć? — pyta retorycznie znajomy radny. — Każdy przecież potworzy jeszcze raz to, co ci mówił przed wyborami: że chce rozwiązać problem mieszkaniowy, zadbać o ochronę środowiska itd. Wszyscy tego chcemy, tak jak i udowodnienia sobie i wyborcom, że nie jesteśmy beznadzi.

Krótkotrwałą trema debiutu i niecierpliwość w oczekiwaniu na możliwość pierwszych decyzji uzasadnia skład nowej rady. Tylko dwadzieścia procent radnych zasiada tutaj powtórnie. Wolą wyborców rada niemal gruntownie została odnowiona. W piętej kadencji Wojewódzka Rada Narodowa w Legnicy liczy 131 radnych.

Średnia wieku wynosi 43 lata, a 31 radnych ma nie więcej niż 35 lat. W radzie zasiada 95 mężczyzn i 36 kobiet. Przynależność polityczna rozkłada się następująco: 55 radnych należy do PZPR, 24 do ZSL, 8 do SD, 44 jest bezpartyjnych.

### WRACAJĄC DO KAMPANII WYBORCZEJ

Przewodnicząca RW PRON, Maria Hulajew określiła ją jako „jeszcze jedną próbę, którą pokonaliśmy na drodze do demokratyzacji procesu wyborczego”. Przy braku poczucia porażki należy jednak z całego przebiegu kampanii wyciągnąć wnioski i działać zgodnie z ich wskazaniem. Najistotniejsze są wyborcze postulaty, które będą podstawą programu nowej rady, ale trzeba również przemyśleć sam przebieg kampanii.

W jej ocenie należy zwrócić uwagę, że nowość form, konieczność przełamania stereotypów w myśleniu i postępowaniu mogła w pewnym stopniu zaważyć na mniejszej sprawności. Nie sprzyjał także, niemal równoległy z kampanią wyborczą, proces legislacyjny i dyskusje nad kolejną nowelizacją ustawy o radach narodowych i samorządzie mieszkaniowym.

Wywołało to, po pierwsze — duży szum informacyjny, nadmierne obciążający odbiorcę, po drugie — utwierdzało postawy oczekujące, charakterystyczne przecież dla niemałej części społeczeństwa. Na przekonanie jej zbyt późno przyszła decyzja Sejmu o której wiadomość znikła już zupełnie w gąszczu przekonywań że trzeba jednak głosować i informację jak to się robi w nowych przepisach.

Wiadome trudy życia codziennego i sytuacja gospodarcza kraju oraz napięcia związane ze strajkami były, obok np. dobrej, sprzyjającej pracom polowym pogody, przyczyną zbyt małej frekwencji na zebraniach z wyborcami. Największą społeczną aktywność wyzwołała pierwsza faza kampanii — wylanianie przez poszczególne środowiska swoich kandydatów na kandydatów na radnych. Kolejne etapy — zebrania konsultacyjne, a później przedwyborcze, gromadziły coraz mniejszą liczbę zain-

(Dokończenie na str. 7)



REDAKCJA „POLSKIEJ MIEDZI”  
PRZY WSPÓŁUDZIALE  
RADY PRACOWNICZEJ, PRZEDSTAWICIELSTWA ZWIĄZKOWEGO  
I DYREKCJI KGHM  
OGŁASZA  
PLEBISYCYT NA NAJPOPULARNIEJSZĄ BRYGADĘ KGHM W 1988 R.

A więc nie będzie już oddzielnych konkursów na najlepsze kolektywy górnicze i hutnicze. Nie będzie też — do czego pragnęliśmy się wcześniej pod naciskiem zakładów zapleczu — plebiscytu na brygadę z tej grupy zakładów kombinatu. W zamian za to organizowany będzie każdego roku jeden konkurs i na trochę odmiennych zasadach od dotychczasowych. O zaszczytny tytuł najpopularniejszej brygady kombinatu między może ubiegać się jedna brygada z każdego zakładu KGHM, a więc z kopalni, hut i zakładów zapleczu.

Kierownictwo poczynno-polityczne i administracyjne zakładu winno w terminie do 31 lipca br. przesłać pod adresem redakcji zgłoszenie brygady do konkursu wraz z podaniem jej imiennego składu. Zespoły te zostaną zaprezentowane na łamach „PM”. Wygra ta brygada, na którą napłynie najwięcej kuponów od naszych czytelników. Ogłoszenie wyników nastąpi podczas jednej z barbórkowych imprez.

Zwycięska brygada otrzyma na nagrodę 500 tys. złotych, za zajęcie II miejsca przypada nagroda w wysokości 350 tys. złotych, a trzeciego 200 tys. złotych.

Dziesięć cennych nagród czeka także na czytelników, którzy nadesłają kupony konkursowe.

## POLKOWICCY RADNI

19 czerwca br. mieszkańcy miasta i gminy Polkowice, w skład nowej rady narodowej wybrali: Barbarę Andrzejewską, Marię Banaś, Jerzego Bartkowiaka, Czesława Bączkowskiego, Marię Biedrzycką, Mieczysława Biedrzyckiego, Edwarda Bieguna, Włodzimierza Bobrowskiego, Henrykę Cieślę, Wojciecha Czerwonkę, Annę Domagałę, Reginę Fedorczak, Janusza Filipiaka, Dionizego Gielżyńskiego, Marię Gienkę, Józefa Głowackiego, Kazimierza Horbasa, Jana Isztwana, Danutę Jurak, Henryka Kańkowskiego, Elżbietę Kich-Wisniewską, Mariannę Kmiecik, Ursulę Komisaruk, Krzysztofa Korsak, Zbigniewa Kocielnika, Marię Kowalczyk, Andrzeja Kowalskiego, Jana Krawca, Mariolę Kurant, Małgorzatę Łoś, Alojzego Macioszyka, Ryszarda Majewskiego, Bogusławę

Mazur, Kazimierza Nalepę, Stanisława Pawłowskiego, Grzegorza Perchuna, Ryszarda Pietrucha, Bogdanę Różańską, Bogumiłę Rutkowską, Kazimierę Sadowską, Janę Sadowską, Halinę Sikorską, Teresę Słojewską, Irenę Sobczak, Andrzeja Stachckiego, Stefana Stalle, Władysława Szczepanowskiego, Aleksandra Szopę, Marka Tramsia, Dymitra Trochanowskiego, Henryka Trusiaka, Zdzisława Trybkę, Józefa Trzmielowskiego, Anielę Urban, Mikołaja Wołkiewicza, Elżbietę Zajac, Barbarę Zakrzewską, Aleksandra Zmijewskiego, Władysława Zynkowskiego.

(Kci)

## KRONIKA TYGODNIA

### województwo

— 30 VI z udziałem wojewody Ryszarda Jelonka, posła Czesława Mularskiego i członka Prezydium WRN Witolda Grabowskiego oraz przedstawicieli władz miejskich odbyła się inauguracja posiedzenia MRN w Lubinie. W tajnym głosowaniu na przewodniczącego rady wybrano Andrzeja Moszczyńskiego — z-cę dyrektora ds. ekonomicznych w ZG „Polkowice”, członka PZPR, który otrzymał 55 głosów (kontrkandydat Andrzej Kalinowski — kierownik wydziału maszyn i urządzeń ZD, członek PZPR uzyskał 26 głosów). Funkcje z-ców przewodniczącego powierzono: Zbigniewowi Kotowi (ZSL, nauczyciel w SP nr 11), Danucie Firliczkiej (bezp., nauczelnik wydziału finansowego w KGHM) i Bogusławowi Chorażemu (SD, kier. działu transportu w ZT). Przewodniczącymi komisji zostali: Mariusz Pawełczyk (z-ca ordynatora chirurgii II w ZOZ, PZPR) — Zdrowia, Spraw Socjalnych i Ochrony Środowiska, Krzysztof Kupczek (specjalista ruchu i przewozów ZT, PZPR) — Handlu i Usług, Irena Łupińska-Kasprzyk (wicedyrektor SP nr 3, PZPR) — Wychowania, Oświaty i Kultury, Czesław Szczepankiewicz (nadsztygar górniczy w ZG „Lubin”, PZPR)

— ds. Samorządu, Krystyna Tomkiel (prokurator z PR, bezp.) — Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego, Janusz Adamczyk (informatyk z COIT, bezp.) — Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego.

— 30 VI zainaugurowała działalność głogowska MRN. Przewodniczącego wyłoniono w tajnym głosowaniu spośród 2 kandydatów: Andrzeja Polaka — z-cy sztygara oddziału ds. maszyn dolowych w ZG „Rudna”, członka PZPR oraz Stanisława Majchera — dyrektora Zespołu Szkół Ekonomicznych, członka partii. Na pierwszego padło 57 głosów, a na drugiego — 24. Również w tajnym głosowaniu wyłoniono wiceprzewodniczących: Jolanę Kruszkowską (asystentka w sanepid, SD), Piotra Pawłaka (z-ca dyrektora ds. produkcji w Zakładzie Zadrzewień i Rekultywacji, bezp.) i Irenę Strzelecką (gł. specjalista ds. zaopatrzenia w GPIB, ZSL). Stanowiska przewodniczących komisji objęli: ds. Samorządu — Zbigniew Sienkiewicz (sztygar w ZG „Sieroszowice”, PZPR), Rozwoju Gospodarczego i Gospodarki Finansowej — Grzegorz Biela (nauczyciel w ZSB, bezp.), Zaopatrzenia, Handlu i Usług — Ryszard Kowalik (mechanik w „Cukrowni”, PZPR), Gospodarki Miejskiej — Robert Burakowski (szef produkcji w „Famabie”, PZPR), Rolnictwa i Ochrony Środowiska — Mirosław Nogaćki (rolnik indywidualny, ZSL), Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego — Kazimierz Furmański (funkcjonariusz w Za-

kładzie Karnym, PZPR), Oświaty i Wychowania — Stanisław Kochanowski (kierownik działu w „Famabie”, PZPR), Zdrowia i Opieki Społecznej — Krystyna Jaroż (nauczycielka w ZSZ, SD).

### kombinat miedzi

— 28 VI odbyło się Zebranie Delegatów załogi KGHM. Delegaci pozytywnie zaopiniowali protokół dodatkowy nr 3 do porozumienia placowego dla górników miedzi wraz z uwagami podjętymi przez Radę Pracowniczą. Wyrazili także zgodę na usunięcie usterek w statucie samorządu kombinatu zgodnie z zaleceniami Sądu Rejonowego, a jednocześnie zaakceptowali stanowisko RP w kwestii rangi opinii zakładowych rad pracowniczych wobec kandydatów na dyrektora zakładu. (O sprawach tych piszemy na str. 3). Powołano też komisję do oceny działalności RP i dyrektora generalnego w 1988 r. w składzie: Stanisław Lubaszko — ZRM, Bronisław Zabielski — ZG „Polkowice”, Tadeusz Mularz — ZG „Sieroszowice”, Marian Lewicki — ZG „Rudna”, Józef Jankowicz — ZM „Legmet”, Jan Maślanka — HM „Legnica”.

— 28 VI obradował KZ PZPR w ZG „Polkowice”. Omówiono działalność zakładowej organizacji partyjnej w realizacji uchwał IV Plenum KC PZPR oraz sprecyzowano zadania dla OOP i Egzekutywy KZ w świetle wytycznych ostatniego posiedzenia plenarnego KC.

— 29 VI związkowcy „Rudnej” gościli przewodniczącego OPZZ Alfreda Miodowicza i wiceprzewodniczącego OPZZ Wacława Martyniuka. Goście zwiedzili przeróbkę, gdzie zapoznali się z technologią produkcji koncentratu i przeprowadzili rozmowy z pracownikami nt. warunków pracy. Podczas spotkania z aktywnym związkowym szefem OPZZ podziękował za efektywną działalność ustępującemu przewodniczącemu ZZ NSZZ Janowi Jakubowskiemu. A. Miodowicza i W. Martyniuka udekorowano odznaczeniami „Zasłużony dla NSZZ Pracowników ZG „Rudna”, a Janusza Grotta złotą odznaką „Zasłużony dla FZZG”.

— 30 VI przybył z wizytą do KGHM p. Anthony Doran, przedstawiciel International Finance Corporation z siedzibą w Waszyngtonie, który gości w Polsce z misją sondażową odnośnie kredytowania niektórych inwestycji w naszym kraju. Organizacja ta zainteresowana jest w szczególności przeznaczeniem środków na inwestycje związane z pogłębianiem przetwórstwa miedzi. Właśnie ta sprawa była przedmiotem rozmów z kierownictwem kombinatu. Będą one kontynuowane w październiku br.

— 1 VII Przedstawicielstwo Związkowe KGHM zajmowało się oceną stanu zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych załóg przemysłu miedziowego oraz uwarunkowaniami techniczno-ekonomicznymi budownictwa zakładowego.

## NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 01. 07. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1360,00 £, tj. 1.068.756 zł (przed mies. — 1004,50 £, przed rokiem — 1.355,00 £), 3-mies. 1318,00 £, tj. 1.035.750 zł (przed mies. 992,00 £, przed rokiem — 1.177,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1280,00 £, tj. 1.005.888 zł (przed mies. — 1002,00 £, przed rokiem — 1.210,00 £), 3-mies. 1250,00 £, tj. 982.313 zł (przed mies. — 984,00 £, przed rokiem — 1.145,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 667,00 c/oz troy, tj. 94,00 zł/gram (przed mies. 728,00 c/oz troy, przed rokiem 669,00 c/oz troy), 3-mies. 674,00 c/oz troy, tj. 95,00 zł/gram (przed mies. 740,00 c/oz troy, przed rokiem 681,00 c/oz troy).

## KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 01. 07. 1988 R.

dol./£ — 1,7005  
DMK/dol. — 1,820  
BFR/dol. — 38,125  
SFR/dol. — 1,5115  
FFR/dol. — 6,1425  
YEN/dol. — 134,15  
złoto — 436,50 dol./oz troy, tj. 6,175 zł/gram

## URZĄD MIEJSKI W LUBINIE ZAPRASZA NA SPOTKANIE

z autorem

PROJEKTU  
KONCEPCYJNEGO ZAGOSPODAROWANIA  
RYNKU LUBIŃSKIEGO,

mgr. inż. arch. JULIUSZEM SOBECKIM,

które odbędzie się 11 lipca 1988 r. o godz. 17  
w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego.

1180-1

## POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Redakcja: „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 44-46-46, redaktor naczelny 44-46-46, sekretarz redakcji i p.o. redaktorów 44-46-46. Zespół: Włodzisław Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Szokowski, Stanisław Stępień, Maciej Zalewski, Kłara Agnieszka Skargi 3/5. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów. Zam. 2058/87. C-11.



# Z posiedzenia RP KGHM

— Mam dwa pytania — oznajmił zebranym Adam Butyński, reprezentant Huty Miedzi „Głogów” w kombinackiej radzie pracowniczej.

— Po pierwsze, jaki jest tryb, w jaki sposób postawienie Sądu Rejonowego w Legnicy, bo nie możemy się zgodzić z nakazem wykreślenia ze statutu samorządu załogi KGHM punktu mówiącego o tym, że powołanie dyrektora zakładu jest uzależnione od pozytywnej opinii rady pracowniczej zakładu. A po drugie, kogo reprezentował na zebraniu delegatów przewodniczący naszej rady pracowniczej, kolega Budziłowicz: siebie, czy całą radę?

## UTRZYMAĆ GRUPY

W pierwszym punkcie obrad członkowie rady zajęli się projektem protokołu dodatkowego nr 3 do porozumienia placowego dla górników miedzi. Najważniejsze postanowienia tego dokumentu przedstawiliśmy naszym czytelnikom w zamieszczonej przed tygodniem relacji z obrad przedstawicielstwa związkowego, nawiązujemy do nich także w zamieszczonym w bieżącym numerze wywiadzie z dyrektorem ekonomicznym KGHM.

— Zdaniem prezydium rady — stwierdza Leon Budziłowicz — protokół ten przynosi zmiany pozytywne i negatywne. Dobrym podciągnięciem jest znaczne podniesienie płacy zasadniczej kosztem składników ruchomych. Naszą największą obawę budzi to, czy nie trzeba będzie w związku z tym obniżyć pracownikom dotychczasowych grup zaszerogowania, które przecież w ostatnich dniach obciążone są podwyżkami.

Z minionych doświadczeń bowiem wiemy, iż ludzie nie są zadowoleni, jeśli przechodzą do niższej kategorii, choć dostają większe pieniądze. Stąd też propozycja prezydium jest taka: przyjąć nowe tabele placowe zawarte w protokole dodatkowym nr 3, ale jednocześnie należy zalecić, by przy ich wprowadzaniu utrzymać dotychczasowe grupy osobistego zaszerogowania kosztem takich składników, jak: premia, fundusz produkcyjny, „trzynastka”. O tym jednak winny decydować zakłady, które mają ustalone „progi placowe” i w ich ramach muszą się utrzymać.

Niektórzy członkowie rady uważają, iż nie powinno się poświęcać 13 pensji, którą należałoby nadal utrzymać. Żal obcinać i inne składniki ruchome. A o ile spadnie teraz premia? — pyta ktoś.

— Z 45 proc. do 20 proc. a być może nawet do 15 proc. — oznajmia dyrektor ekonomiczny Witold Parchimowicz. Jednocześnie zwraca uwagę, iż elementy ruchome, na obniżenie których zgadza się prezydium rady, nie gwarantują rekompensaty, bowiem skala podwyżek płac zasadniczych jest znaczna, w niektórych kategoriach zaszerogowania sięga 12–15 tysięcy złotych, oprócz 6-tyśięcznego dodatku osłonowego, który również zostanie „wchłonięty”. Najlepiej więc, żeby zapis był ogólny, bez wyliczania kosztów jakich elementów ruchomych wprowadzi się nowe tabele placowe. Bo być może w jednym zakładzie ta podwyżka „zje” 13 pensję w całości, a w innym nie i będzie ją można wypłacić w całości lub częściowo.

Trudno dziś przewidzieć, czy damy radę utrzymać każdemu pracownikowi dotychczasową kategorię.

Przewodniczący przedstawicielstwa związkowego Ryszard Zbrzy-

zny, który jest równocześnie członkiem RP, z jednej strony optuje za projektem zgłoszonym przez prezydium rady, by nikomu nie ruszać grupy, a z drugiej strony sądzi, iż nie należy taksatywnie wyliczać składników, które pójdą do obciążenia.

Również i wiceprzewodniczący RP Adolf Chyra z ZG „Rudna” opowiada się za włączeniem „trzynastki” do wynagrodzenia zasadniczego byle tylko utrzymać dotychczasowe grupy, bo — jak wyjaśnia — pracownicy długo pamiętają kierownikowi obniżenie zaszerogowań.

— Skoro takie manewry są nieodzowne — to głos drugiego wiceprzewodniczącego RP, Tadeusza Łaski z ZG „Polkowice” — to musimy w naszej uchwale wyraźnie napisać, że godzimy się na

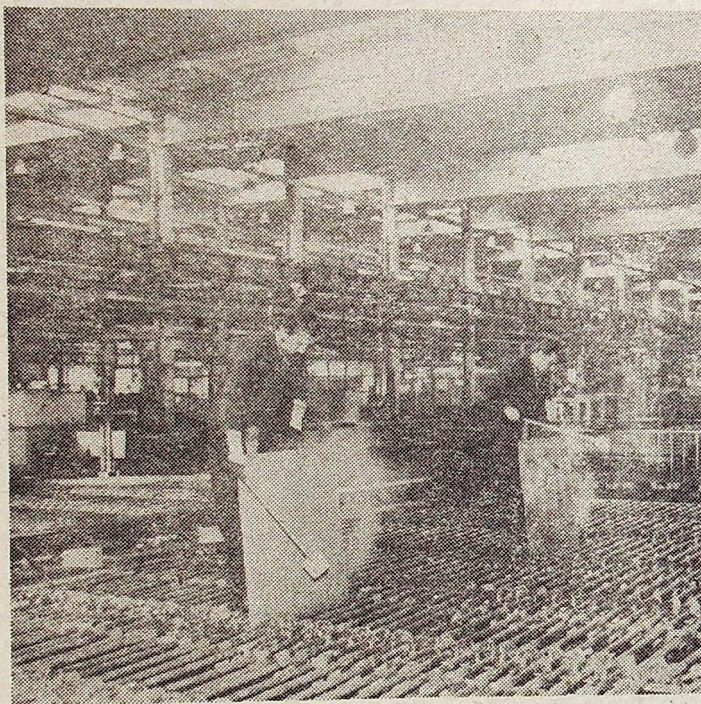
ZM „Legmet”, co obciąża, aby zwiększyć stawkę osobistego zaszerogowania, a przecież zarabiał będziemy tyle samo. Raczej powinno chodzić o to, by ludzie dostali więcej pieniędzy do ręki. Trzeba wreszcie powiedzieć sobie prawdę, że w innych zakładach płace są już wyższe niż w KGHM. Tak jest na przykład u „Świerczewskiego” w Warszawie. Oni poszli świadomie w 25-proc. podatek, żeby wyraźnie podnieść wynagrodzenie. Czy i my nie powinniśmy tak zrobić? Może wprowadzić nowe tabele i utrzymać obecne składniki ruchome bez zmniejszenia?

— Na razie wykorzystajmy maksymalnie te ruchy, które robimy. A o tym, czy należy wykonać następne, będziemy mogli zdecydować po pełnej analizie I. półroczu br.

Nie możemy robić nierozważnych kroków, które by doprowadziły kombinat do bankructwa — odpowiedział W. Parchimowicz.

## UZGODNIONO STANOWISKA

JAN KUBASZ



zmniejszenie takich a takich składników po to, aby uratować grupy zaszerogowania, albowiem ludzie nie wiedzą, że np. „trzynastka” jest ruchomym elementem placowym.

Przy okazji wyjaśniono, iż po wprowadzeniu nowych tabel stawek płac zasadniczych wysokość premii dla robotników będzie się ustalać w zakładach, bo sprawę tę w odniesieniu do pracowników umysłowych trzeba będzie uregulować na szczeblu kombinatu. Jednocześnie dyr. Parchimowicz i przewodniczący PZ R. Zbrzyzny zapowiedzieli, iż po podpisaniu protokołu dodatkowego nr 3 dyrekcja KGHM i przedstawicielstwo związkowe sformułują szczegółowe zasady przeprowadzenia tej operacji w zakładach. A z tego co powiedzieli wynika, iż sytuacja placowa każdego pracownika będzie analizowana indywidualnie zarówno przez kierownika jak i związkowców.

— My tu sobie łamiemy głowę — powiada Jerzy Rubinkowski z

prawnego i musi się kierować ustawami — na sali zawrzało.

Pierwszy do ataku ruszył A. Butyński, stawiając dwa pytania, które — przytoczyliśmy na wstępie.

Na pierwsze odpowiedział naczelnik Wydziału Organizacyjno-Prawnego KGHM Aleksander Brzozowiec, mówiąc: O ile w ciągu miesiąca, do czego wzywa sąd, nie zostaną usunięte uchybienia, SR odmówi dokonania wpisu statutu do rejestru i zostanie wszczęte postępowanie przynagające. W decyzji Sąd Rejonowy określi środki odwoławcze.

Do drugiego pytania ustosunkował się L. Budziłowicz: Przeczytalem uchwałę RP w takim brzmieniu, jak ją uchwaliliśmy, a w dyskusji zaprezentowałem swoje zdanie.

— Pan nie miał takiego prawa — ripostuje od razu B. Bułkowski. — Na tym forum zabierają głos tylko delegaci, a pan nim nie jest. Jako przewodniczący rady był pan zobligowany tylko i wyłącznie do przedstawienia uchwały rady.

— To dziwne — dodaje A. Butyński — że kolega Budziłowicz nie zgłosił wotum, separatum do uchwały RP, ale odniósł się do niej negatywnie na zebraniu delegatów.

Trwa nerwowa wymiana zdań między Budziłowiczem, Bułkowskim i Butyńskim. Ta nerwowość udziela się i innym członkom rady, co uwidacznia się w treści pytań i wypowiedzi sądów: A dlaczego posiedzenie Sądu Rejonowego było niejawnie. Nie będzie nam urzędnik mieszał w statucie. Przecież mówi się, że można robić to, co nie jest zakazane prawem. A żadna ustawa nie zabrania nam przekazania swoich kompetencji radom pracowniczym zakładów. Niech nam sąd wyrażnie pokaże, który paragraf złamał. Nie możemy sobie dawać podcinać korzeni. Prof. Bar napisał w „Polityce”, że różnymi kruczkami prawnymi ogranicza się rolę samorządu. Atrapą nie chcemy być. Musimy bronić swego stanowiska przed Sądem Najwyższym, by zdobyć doświadczenie w innych sprawach.

Jakis ład do dyskusji próbuje wprowadzić wiceprzewodniczący RP Aleksander Łozowski z ZBGH. — Zanim dojdziemy do wspólnego stanowiska, co dalej z tą sprawą robić — mówi — zastanówmy się, kim jest dyrektor zakładu: z-cą dyrektora generalnego kombinatu czy kierownikiem zakładu? Jeśli tym drugim, to wedle mnie rada pracownicza zakładu musi mieć decydujący głos przy jego powoływaniu.

Do zabrania głosu w tej kwestii starano się też wciągnąć dyrektora Parchimowicza, ale ten podziękował, mówiąc, iż w spory między członkami rady nie chce się mieszać.

— Ależ panowie, o co się „boksujemy” — mówi w pewnym momencie R. Zbrzyzny. — Udowodnijmy Sądowi Rejonowemu, że jesteśmy mądrzejsi. W końcu można w statucie zrobić zmianę, jakiej żąda sąd, a w praktyce możemy działać tak, że jeśli kandydat na dyrektora zakładu nie będzie miał pozytywnej opinii rady zakładowej, to na RP kombinatu nie będziemy takiego wniosku rozpatrywać.

— Tylko miejcie świadomość tego — ostrzega A. Brzozowiec — że jeśli nie ustosunkujecie się w ciągu 2 tygodni do wniosku dyrektora generalnego, to może on sam podjąć taką decyzję bez waszej opinii.

(Dokończenie na str. 14)



# LICZYĆ NA SIEBIE

Z dyrektorem ekonomicznym KGHM mgr. WITOLDEM PARCHINOWICZEM rozmawia Jan Kurasz

— Proponuję kontynuować walek placowy w aspekcie założenia i celu reformy. Wprawdzie w kombinacie nie ma już takich przypadków, żeby przelożony mniej zarabiał od podwładnego, ale dalej słyszy się narzekania, iż praca twórcza, inżynierska nie jest należycie wynagradzana. Czy w obecnej dobie, kiedy z postępem technicznym musimy iść szybciej, coś pod tym względem się zmieni?

— Myślę, że już się zmieniło. — Chyba nie bardzo, bo oto inżynier z 20-letnim stażem pracy w zapleczu badawczym, twórca oryginalnej maszyny oświadcza mi, że ma niższą płacę od pracownika kopalni, który 2-3 lata temu skończył szkołę zawodową.

— Jest już wiele symptomów świadczących o tym, że za konkretne przedsięwzięcia inżynierowie biorą duże pieniądze jak na skalę naszych zarobków w kraju i to nie tylko z tytułu wynalazczości. Trzeba jednak powiedzieć, że jest bardzo trudna obiektywna ocena efektów technicznych w pełnym zakresie, bo dopiero w II etapie reformy rozstrzygnię się wiele spraw i mają być wprowadzone stabilne reguły, które będą miały istotny wpływ na wyliczenie korzyści z wprowadzanych rozwiązań inżynierskich. Wiadomo, że jeszcze w chwili obecnej olbrzymi wpływ na działalność ekonomiczno-finansową mają czynniki zewnętrzne. Doświadczyl tego i KGHM, kiedy to w ub.r. zmieniono ceny urzędowe na miedź. Inna sprawa to niedoszacowanie kosztów. Aktualnie więc z jednej strony nie mamy pełnego dowartościowania naszej produkcji, a z drugiej nasze koszty są niedoszacowane, stąd też ocena naszej efektywności, o czym już wcześniej wspominałem, jest nieobiektywna. Dopiero wejście w życie wszystkich mechanizmów systemowych regulujących i kwestie cenowe, i kosztowe, da możliwość autentycznej oceny nie tylko działalności całego przedsiębiorstwa, ale i oddziałów i pracowników. Bo na dziś ten efekt zarówno w ogólnym, jak i indywidualnym wymiarze jest trudny do zmierzenia.

— Ale jest chyba anachronizmem, by operator i kierownik maszyny zarabiał więcej od twórcy tego urządzenia.

— Zgoda, dlatego prowadzi się obecnie wartościowanie pracy, co ma doprowadzić do właściwego ustawienia tych spraw. Ale chciałbym na to zwrócić uwagę. Uważam, że tak w kraju, jak i w naszym kombinacie funkcjonuje kult preferowania służb bezpośrednio produkcyjnych. Nie ma takich przypadków, żeby w porównywalnym czasie pracy szybciej czy inni przelożony zarabiał gorzej od górnik, a jeśli gdzieś coś takiego występuje, to jest to kwestia błędnej polityki dyrekcyj zakładu i związku zawodowego, bo właściwie te dwie strony o strukturze nie decydują. Ale prawda jest, że ta jakby pozostała część zarobku, a mam na myśli obsługę, biura konstrukcyjne, projektowe, wdrożeniowe, czyli ludzi pracujących nad nowymi rozwiązaniami, jest wynagradzana inaczej. Z tym, iż muszę jednocześnie oświadczyć jeszcze raz, że w tych przypadkach kielb nie ma do czynienia z naprawdę dobrymi po-

mysłami, dającymi duże efekty, to ci ludzie z zaplecza badawczo-wdrożeniowego również biorą duże pieniądze. Trudno natomiast oczekiwać, że będziemy dobrze wynagradzać tylko za siedzenie.

— W ciągu lat ukształtowała się w kombinacie określona struktura placowa między poszczególnymi grupami zakładów. Jeśli w kopalni płace przyjąć za 1, to w hutach wynoszą one 0,75, a w zakładach zaplecza 0,65. Czy ta zasada jest do utrzymania również w II etapie reformy gospodarczej?

— Tak. Obecnie podstawowy zakres efektów całego przedsiębiorstwa powstaje na linii kopalnie — huty. Tak więc ta grupa zakładów decyduje o bycie, efektach, zyskach, eksporcie kombinatu, a także o wszystkich świadczeniach, jakie w tym przedsiębiorstwie występują. I dlatego te dwie grupy musimy objąć pełną ochroną. Ani w kopalniach ani w hutach nie możemy sobie pozwolić na zjawiska, jakie występują w innych naszych zakładach i w kraju. Mam tu na myśli sprawę zabezpieczenia obsad, odpowiedniej ilości ludzi. Stąd o interesy tych dwóch grup zawodowych musimy dbać w pierwszej kolejności. To jest bezdyskusyjne. A gdy chodzi o zakłady zaplecza, to należy podkreślić, iż one mają olbrzymią rolę w zabezpieczeniu podstawowej produkcji pod kątem wytwarzania maszyn i urządzeń, części zamiennych, prowadzenia remontów, całej gamy usług. Ale w przypadku tej grupy zakładów będziemy zmuszeni w najbliższym okresie dopracować się takich mechanizmów, żeby mogły one poprawić swoją rentowność zarówno przez zwiększenie zakresu produkcji dla kombinatu, lepsze wykorzystanie parku maszynowego, obniżkę kosztów. I to będziemy robili, nie zapominając, rzecz oczywista, także o należytych wynagrodzeniach ludzi tych jednostek. Ale musi to być powiązane z efektami, albowiem na dziś efektywność tych zakładów nie jest najlepsza, choć nie gorsza niż w innych tego typu jednostkach zakombinowanych.

— W jednym z poprzednich odcinków wspominał pan o ruchach placowych w górnictwie węgla, które w ślad za tym, mają nastąpić również w kopalniach miedzi. Proszę coś więcej o tym powiedzieć.

— Ostatnio w ogóle było wiele decyzji placowych, dlatego warto te sprawy dla jasności uporządkować. Pisaliście szeroko o podniesieniu ustaleń między dyrektorem KGHM a związkami zawodowymi i przedstawicielami załóg na Rudnej Zachodniej w dniu 4 maja br. Do 15 lipca zostaną urzeczywistnione wszystkie decyzje placowe wynikające z tego dokumentu. Spowodują one wzrost płac o 42-45 proc. w skali roku. Natomiast obecnie szyskujemy się do wprowadzenia nowych tabel placowych.

— Bardzo przepraszam, ale zanim przejdziemy do tej nowej sprawy, proszę o wyjaśnienie takiej kwestii. Mówi pan o tym, że skutkiem realizacji ustaleń z początków maja br. będzie wzrost zarobków o 42-45 proc. Ale przecież w negocjacjach między FZZG a stroną rządową tę wielkość ustalono na poziomie 49,3 proc. Co zatem dzieje się z tą resztą?

— Ja mówiłem o środkach na wynagrodzenia. Natomiast w porozumieniu zawartym między

FZZG a Ministerstwem Przemysłu, bo ono w imieniu rządu było stroną negocjującą ze związkami, mówi się i o innych składnikach. Dlatego musimy otrzymać z FZZG szczegółową interpellację. Chodzi o to np. czy ten przyrost zawiera też nagrodę z tytułu ulgi eksportowej. W tych 42-45 proc., o których ja mówiłem mieszczą się stawki, premie itp. Zakres tych podwyżek uzależniony jest od możliwości zakładów. Większe ma np. zakład, który ma wyższy wskaźnik zmianowości, bo wprowadzono taki mechanizm.

— Wróćmy więc do kolejnych decyzji placowych, co nowego wprowadza teraz węgiel?

— Od 1 czerwca robi się tam bezskutkową zmianę mającą na celu poprawę struktury plac. Rzecz polega na podniesieniu o 60 proc. płacy zasadniczej i automatycznym obniżeniu ruchomych elementów, aby w sumie wyjść na podobną kwotę. Koledzy z węgla uznali, że po tej operacji płaca będzie przejrzysta, bo zwiększy się część zasadnicza, a ubędzie trochę składników ruchomych.

— Może konkretniej powiemy o jakie składniki tu chodzi?

— Podstawową część, którą się ruszy, stanowi premia.

— Co ten zabieg da poza przejrzystością?

— Sądę, że chodzi o to, by skończyły się dyskusje, że górnik ma stawkę mniejszą od dziesięćki, bo na wszystkich spotkaniach o tym się mówi. No, a zapomniało się o tym, że poza płacą zasadniczą pracownicy z kopalni otrzymują jeszcze wiele innych składników. Pragnę jednak wyraźnie podkreślić, że jest to manewr bezskutkowy i że na ten cel nie będą uruchamiane żadne dodatkowe środki.

— Sejm zmienił w tych dniach ustawę o zakładowych systemach wynagradzania. Czy to coś zmieni w sytuacji placowej?

— Nowelizacja pozwoli przedsiębiorstwu na dowolne kształtowanie struktury plac, zasady placowe będą uproszczone, a tryb wprowadzania zakładowych systemów wynagradzania skrócony. Przede wszystkim zaś przedsiębiorstwa będą mogły ustalać stawki. Oczywiście, wszystko to będzie funkcjonować dalej w ramach posiadanych środków na wynagrodzenia i nie będzie żadnych preferencji dla jakichś grup czy branż. Ale da to możliwość preferencyjnego opłacania kolektiwów przez kierownika, zróżnicowanie stawki dla ludzi w zależności od tego jak pracują. Przestrzegając podstawowych zasad, dyrekcja wspólnie ze związkami zawodowymi będą mogły wypracować zakładowe systemy placowe. Organy nadzórne nie będą się w te dokumenty mieszać, choć Ministerstwo Plac i Polityki Społecznej badać je będzie z punktu widzenia legalności. Odpadnie jednak wiele formalnych wymogów, które trzeba było spełnić w dotychczasowym układzie.

— Czy w ślad za tą nowelizacją trzeba będzie zmieniać porozumienie placowe w górnictwie?

— Myślę, że tak. Tylko trzeba jedno zastrzeżenie zrobić. Otóż jesteśmy bardzo ściśle związani z przemysłem węglowym. Nasi pracownicy, a zwłaszcza związki zawodowe domagają się tego, abyśmy na krok od węgla nie odstępować. Stąd musimy się tego trzymać. Są zresztą propozycje

FZZG aby robić wspólne porozumienie placowe dla całego przemysłu wydobywczego, z uwzględnieniem oczywiście specyfiki poszczególnych jego branż.

— Jakich zmian można się spodziewać w nowym porozumieniu?

— Trudno dziś mówić o szczegółach, ale z pewnością dotyczyć będą spraw związanych z Kartą Górnika.

— Dlaczego miedź tak kurezowo trzyma się węgla, czy nie lepiej byłoby zawrzeć porozumienie kombinackie.

— Górnicy miedzi mają swoje porozumienie. W wielu punktach jest ono zbliżone z porozumieniem funkcjonującym w górnictwie węglowym w innych różniących się bo działamy na innych zasadach.

— Ale z hutnikami jest już inne porozumienie?

— Tak. Po ukazaniu się znalezionej ustawy podejmujemy na pewno działania, zresztą wspólnie prace trwają, by nowe porozumienie obejmowało wszystkie zakłady kombinatu. Chcę jednak jeszcze w tym kontekście nawiązać do poprzedniego pytania. Otóż uchwała Rady Ministrów nr 2 daje gwarancję, że te same zasady co na węglu mają obowiązywać górnictwo miedziane. Jest więc obawa załóg i związkowców, że jeśli kombinat wyłącza się w osobne porozumienie, to w stosunku do przemysłu węglowego może stracić. Ten niepokój ma wprowadzić tylko historyczne podłoże, ale nadal funkcjonuje w świadomości. Stąd słyszy się z różnych stron głosy, aby nie odrywać się od „wielkiego brata — węgla”, bo nikt nam wtedy krzywdy nie zrobi. Myślę, że jeśli zasady II etapu reform będą bezwzględnie przestrzegane, to wytworzy się taka sytuacja, iż dojdziemy wszyscy do przekonania, że nasza specyfika wymaga tego, by pójść inną drogą. Na dziś jest jednak taki odruch załóg: Nic nie zmieniać, stawki mają być takie same jak na węglu, mimo iż z drugiej strony wiemy, że te rozwiązania nie są najlepsze. Przecież w wielu kwestiach nasze górnictwo się różni. Ot np. różnimy się w sprawie nagrody z tytułu eksportu, także pod względem nagrody z zysku, bo jesteśmy przedsiębiorstwem rentownym. Dlatego w tej ostatniej sprawie stosujemy ogólnokrajowy system podziału zysku, czego nie ma na węglu. Mówię, trzeba trochę czasu, aby nowa idea zafunkcjonowała, żeby ludzie się przekonali, że w II etapie reformy będzie się dzielić to, co się wypracuje i będzie można tylko na to liczyć niezależnie od tego, w jakiej branży się pracuje. Przedem czy później dojdzie do tego, że ludzie będą zainteresowani tym, aby w dobrej firmie pracować, a nie w takiej lub innej branży, o korzystniejszych warunkach.

— Wszystko to brzmi pięknie i ładnie. Ale muszę spytać o rzecz bardzo delikatną. Wprawdzie wszyscy mówią o potrzebie likwidacji wszelkich przywilejów branżowych, ale z drugiej strony każda grupa zawodowa broni swych zdobyczy. Czy znaleziona ustawa o zakładowych systemach wynagradzania nie stanowi jakiegoś zawołanego zamału na przywileje górników?

— Sądę, że nie, takich symptomów nie ma. Ale ustawodawca daje taką możliwość, żeby przy przygotowywaniu porozumienia placowego pewne przywileje, które zostaną uznane za mało istotne, zostały wtopione np. w płacę zasadniczą. Jednak to może nastąpić za aprobatą związków zawodowych. A te, mogą to powiedzieć z przekonaniem, pilnują tych spraw bardzo skrupulatnie. Jeśli więc coś się będzie na tym odcinku robić, to tylko wtedy, jeśli wszyscy świadomie uznamy, że warto to czynić. Zaskoczenia więc żadnego nie będzie, czynić to będziemy razem przy otwartej kurtynie.



# ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

**PODATEK OD WARTOŚCI DO-  
DANEJ** — podstawą pobierania tego podatku jest różnica między wartością sprzedaży a kosztami zakupu dóbr i usług służących do produkcji. Jego konkretny wymiar zależy od polityki podatkowej, która może być zróżnicowana w czasie i w stosunku do poszczególnych rodzajów produkcji. Jego cechą charakterystyczną jest to, że do podstawy pobierania nie wlicza się opodatkowania z wcześniejszych faz produkcji. W Polsce nie jest dotychczas stosowany.

**PODATEK STABILIZACYJNY** — jest wynikiem nadwyrzeczających uprawnień rządu i ma być pobierany od trwale nie użytkowanych maszyn i urządzeń, środków transportu, budynków i powierzchni produkcyjnych, zapasów surowców i materiałów przekraczających średni stan, gruntów zbędnie zajmowanych lub wykorzystywanych niezgodnie z przeznaczeniem. Zasady pobierania tego podatku budzą duże wątpliwości. Co można uznać za środki trwale nieczynne? Groźba płacenia podatku od zbyt

# PODATEK STABILIZACYJNY

dużych zapasów może skłonić przedsiębiorstwa do ich... gorączkowego gromadzenia, by odpowiednio powiększyć bazę, od której będzie liczony średni stan.

**PODATEK WYROWNAWCZY** — pobierany jest od łącznego dochodu, a nie przychodu (z reguły potrąca się koszty pozyskania wynagrodzenia) w skali roku. Jego wysokość ustala się oddzielnie na każdy rok. W ubiegłym roku ustalono, że dochód roczny nie może przekraczać 48 tys. złotych razy dwanaście miesięcy. Powyżej tej sumy należało zapłacić podatek. Obecnie kwota wolna od podatku wynosi 87 tys. złotych miesięcznie, czyli 1.044 tys. zł rocznie.

**PODATKI BEZPOŚREDNIE I POŚREDNIE** — jeden z najdawniejszych podziałów podatków; występował już we wczesnym średniowieczu. Do podatków bezpośrednich zalicza się podatki obciążające dochód i majątek, wszystkie inne uważa się za pośrednie. Do najważniejszych naukowych kryteriów tego podziału należą: technika poboru podatku, sposób nałożenia podatku, przerzucanie podatku, zdolność płatnicza. Kryteria te są dość zawodne i kwestionowane przez naukę. Wielu ekonomistów zachodnich odrzuca w ogóle

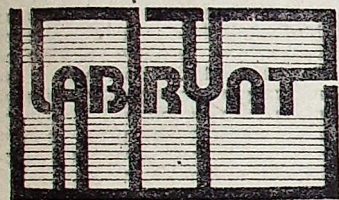
podział podatków na bezpośrednie i pośrednie. Do niedawna uważano, że w systemie socjalistycznym ten podział nie ma miejsca, jednakże w praktyce istnieją u nas podatki bezpośrednie i pośrednie. Przykładem pośredniego podatku obciążającego w rzeczywistość konsumentów, jest podatek obrotowy, wpływający na cenę towaru. Państwo nakłada na pewne wyroby szczególnie wysokie podatki, towary te, zwane niesłusznie luksusowymi (futra, telewizory, samochody itd.), są przykładem obciążeń podatkowych ponoszonych pośrednio przez nabywcę.

**PODATKOWE POSTĘPOWANIE** — ogół czynności zmierzających do ustalenia zobowiązania podatkowego. Jest jedną z odmian postępowania administracyjnego. Wstępnym etapem postępowania jest ustalenie obowiązku podatkowego, to znaczy stwierdzenie istnienia podmiotu opodatkowania oraz osoby obowiązanej do uiszczenia podatku. Zgłoszenie obowiązku podatkowego powinno być dokonane przez samego podatnika. Informacje dotyczące obowiązku podatkowego mogą być także zbierane przez organa finansowe lub dostarczane przez osoby trzecie. Niezgłoszenie obowiązku podatkowego podlega karom przewidzianym w

ustawie karnej skarbowej. W postępowaniu podatkowym udział biorą 3 jednej strony organa finansowe, a z drugiej — podatnicy, płatnicy i ewentualnie inne osoby. W postępowaniu brane są pod uwagę liczne rodzaje dowodów: księgi handlowe, podatkowe i rachunkowe, dokumenty, świadkowie i biegli, oględziny, kontrole i lustracje oraz materiały informacyjne. Wiarygodność i moc dowodów jest oceniana przez organ finansowy według przekonania, po wszechstronnym rozważeniu i zbadaaniu materiału dowodowego. Słabą stroną postępowania podatkowego jest to, że opiera się ono na zawiłych, nieprecyzyjnych, zbyt szczegółowych i często zmieniających przepisach. Wpływa to na wysoki stopień uznaniowości w nakładaniu podatków (zwłaszcza w gospodarce nie uspołecznionej) i sprzyja nadużyciom. Dowodem tego jest wrocławska afra korupcyjna, której niechlubnymi bohaterami są byli urzędnicy Izby Skarbowej i liczni rzemieślnicy.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



# POLITYKA I ZABAWA

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Tyle roboty, że nie wiadomo, w co ręce włożyć — skarżył się robotnik w tartaku. I włożył rękę pod piłę tarczową. Tyle było ostatnio rozmaitych wydarzeń, że trudno się zdecydować, któremu tematowi poświęcić uwagę. Wybrałem więc kilka wątków. Była jakaś piła tarczowa nie obciążała mi kawałka felietonu.

Wybrałem się któreś niedzieli na festyn przedwyborczy. O ile stereotypowe zebrania nie przyciągały specjalnie wyborców, to na festyn przybyło ich co niemiara. Przestarzałe i ograne sposoby prowadzenia kampanii wyborczej nie zdążyły egzaminu, niekonwencjonalne zaś pomysły zaciękały ludzi. Podczas imprezy można było postać, co mają do powiedzenia kandydaci na radnych, posiedzieć i porozmawiać przy kawie pod parasolami. Dzieci zaś zabawiały się rozmaitymi grami. Na estradzie występowała kandydatka na radną — Hanna Gucwińska. Towarzyszył jej mąż z okazałym wężem boa na ramieniu. Tłum wyborców otaczał estradę. Ludziom się to podobało, nikt nie syczał z niezadowolenia. Nawet wąż. Tuż obok na straganach sprzedawano towary. Olbrzymia kolejka stała po rajstopy. Gdyby któryś z kandydatów obiegał, że będzie więcej rajstop, zrobiłby na festynie furorę. Ludziom często za powód do zadowolenia starcza sama nadzieja. Stałym motywem wystąpień kandydatów były obietnice, co zrobią dla ludzi, jeśli zostaną wybrani.

Myszę sobie, że byłoby nieźle, gdyby choć potowę obietnic dało się spełnić. Rady narodowe dostały więcej władzy i będą miały do dyspozycji więcej pieniędzy. Szanse na spełnienie obietnic wzrosły. Zgodziłbym się z dyrektorem Centrum Badania Opinii Społecznej Stanisławem Kwiatkowskim,

że stare nawyki wciąż mają wpływ na sposób realizacji różnych przedsięwzięć. Agencje prasowe schowały pod suknio wyniki sondaży przedwyborczych CBOS-u. Nie były one — jak powiedział dyr. Kwiatkowski — specjalnie pomysłowe. Domyślać się należy, że powód tej powściągliwości był prosty: niekorzystny sondaż mógłby powiększyć grono wyborczych abstynentów.

Doświadczenia z przeszłości nie potwierdzają takich sądów. Zależność między tym, co robi propaganda i ludzkimi postawami jest niska. W latach 70. chwalono się co niemiara. Gierkowski Disneyland nie pobudzał ludzi do wesołości, lecz wprost przeciwnie. Na poglądy i zachowania, także na stosunek do wyborów, mają głównie wpływ warunki życia, ocena całej rzeczywistości, nie zaś tylko tego, co się ogląda na ekranie telewizora czy przeczyta w gazecie. Natomiast manipulowanie informacjami wyrządza szkody prasie i nadwerdza jej wiarygodność.

O ile w kampanii wyborczej pojawiły się nowe akcenty, wzorowane niekiedy na zachodniej reklamie, to w opiniowaniu zmian personalnych na szczytach władzy jesteśmy nadal bardzo umiarkowani. Publicznie nabieramy wody w usta, plotkujemy zaś ile wlezie w czasie przerwy na papierosa. Nie mam zamiaru być prekursorem nowych obyczajów, gdyż nie chce, by jakaś piła tarczowa przykroiła mi felieton do rozmiarów zgodnych z zasadami przyzwoitości. Przetasowania na wierzchołkach władzy można będzie ocenić dopiero po jakimś czasie; zależeć to będzie od kursu, którym popłynie statek. Ten statek, to nasza codzienna rzeczywistość. Jeśli nieco poróżowie, politycy będą traktowani cieplej. Byłoby tylko jakiś nowy entuzjasta nie zalecał pod-

malowywania tej rzeczywistości po to, by ludzkom rosy serca.

Do ustawicznych zmian w rządzie już się przyzwyczailiśmy, jedyny wyjątek od tej zasady stanowił rzecznik prasowy tego gremium minister Jerzy Urban. Odchodzili ministrowie, rzecznik trwał niezmiennie na stanowisku. Sensację więc wzbudziło oświadczenie Jerzego Urbana o gotowości odejścia. Dla dobra idei porozumienia — jak powiedział. Jego postać kojarzy się bowiem ludziom raczej z walką niż z ugodą. Nie widzę wśród innych felietonistów nikogo, kto by go godnie zastąpił.



Nie samą polityką człowiek żyje i dlatego z upodobaniem oglądałem mecze dopiero co zakończonych mistrzostw Europy w futbolu. Były to widowiska pasjonujące, dobrze wyreżyserowane, pozbawione partactwa. Drużyna, która nie zdobyła ani jednego punktu w turnieju i odpadła z dalszych rozgrywek, rozegrała najlepszy bodajże mecz mistrzostw. Mam na myśli angielskich futbolistów pacykających się z Holendrami.

W porównaniu z poziomem umiejętności piłkarzy biorących udział w mistrzostwach, nasi zawodnicy prezentują się zupełnie blade. Wiele mnie rozbawił spór między PZPN i telewizją, spowodowany zderzeniem się terminu emitowania meczu Anglia — ZSRR i końcówki rozgrywek ligowych. Ludzie wolili oglądać dobry futbol i zostać w domach, przed telewizorami. Kluby zaś poniosły straty finansowe. PZPN zapowiedział, że zrewiduje dotychczasowe zasady współpracy z telewizją. Zapewne nie wpuści dziennikarzy na stadiony, co spowoduje, że telewizorze będą pozbawieni widoku naszych asów uganiających się po boiskach. Przeżyjemy.

Spadek frekwencji na meczach futbolowych zawiązuje kluby marniej grze zawodników i nie ma co szukać kozła ofiarnego po to, by zrzucić na niego winę. Trener świetnej radzieckiej drużyny Walerij Łobanowski opowiada się za wprowadzeniem w jego kraju zawodowstwa. Uzdrowiłoby to i zdźwignęło na wyższy poziom tę dziedzicę sportu. Nie wiem, czy podobna decyzja pomogłaby naszej piłce nożnej. Zbigniew Boniek na przykład twierdzi, że powinniśmy uprawiać grę amatorską. Może i ma rację, byle amatorszczyzna nie kojarzyła się z nieudolnością i partactwem. Tacy amatorzy zawsze przegrywają w starciach z zawodowcami, bez względu na to, czy rzecz dotyczy polityki lub gospodarki czy też sportu.

A swoją drogą, dobrze się stało, że pośród wydarzeń o doniosłym znaczeniu można było od czasu do czasu łżej odetchnąć oglądając fascynujące widowiska sportowe na stadionach RFN-owskich.



# PO KONTROLI

Powtórnie odbyło się w KGHM spotkanie szerokiego gremium zainteresowanych poprawą warunków bezpieczeństwa i higieny pracy: głównego specjalisty Państwowej Inspekcji Pracy Stanisława Ziolkowskiego, naczelnika wojewódzkiego wydziału PIP w Legnicy Kazimierza Filipowicza, kombinackich służb bhp i Zespołu Społecznych Inspektorów Pracy z jednostek KGHM.

Od maja ub. r., kiedy to powzięto postanowienie o współdziałaniu państwowej i społecznej inspekcji pracy, wspólne zespoły kontrolerów zlustrowały osiem zakładów kombinatu. Celem tego przedsięwzięcia było oczywiście ujawnienie konkretnych zagrożeń zdrowia i życia ludzkiego. Udział zaś w kontroli obok wytrawnych specjalistów okręgu wrocławskiego PIP był dla społecznych inspektorów pracy dobrą lekcją w zakresie samej techniki kontroli. Podniósł także autorytet tej społecznej służby i wykazał, że może ona być równorzędnym partnerem specjalistów.

☆

Plonem kontroli było około setki szczegółowych zaleceń i nakazów. Ich analiza pozwala wysnuć kilka wniosków ogólniejszych: Zbyt często jeszcze trzeba było zwracać uwagę na potrzebę wykonywania obrywkowy niebezpiecznych ociosów i zabudowy części komór. W przeciwnieństwie do oddziałów elektrycznych stosunkowo duże zagrożenia występują w oddziałach przewozowych i taśmowych. Powszechnie jest narzekanie na brak narzędzi i materiałów stwarzających dodatkowe zagrożenia. Równie często stwierdzano zły stan dróg, są one wyboiste i na ogół zawilgocone. Poprawa stanu dróg nie tylko zwiększy bezpieczeństwo, ale także zmniejszy awaryjność maszyn. Stwierdzono również poważne braki w oświetleniu stano-

wisk pracy w różnych oddziałach i pracę bez odpowiedniego zabezpieczenia w oddziałach szybowych.

Osobny problem stanowiła kopalnia „Konrad”, której sytuacja ekonomiczna nie może usprawiedliwiać, tak nierealnych wydawałoby się, nieprawidłowości jak: braki narzędzi prostych i odzieży roboczej oraz symboliczna tylko opieka lekarska.

Spośród postulatów formalnych, jakie wysunęli społeczni inspektorzy pracy, najważniejsze jest zweryfikowanie wykazu stanowisk zagrożonych, szkodliwych i niebezpiecznych. Podobnie potrzebna jest regulacja statusu Zespołu Zakładowych Społecznych Inspektorów Pracy.

☆

Głównym motywem wspólnej kontroli była utrzymująca się od wielu lat niekorzystna w woj. legnickim sytuacja w wypadkowości i zapadalności na choroby zawodowe. Jakkolwiek tendencja wzrostowa jest niewielka i w porównaniu z województwami walczyckim i wrocławskim, jesteśmy w sytuacji korzystniejszej, nie może to usypiać naszej czujności.

Kombinat notuje systematyczny spadek ogólnej liczby wypadków. Należy przy tym jednak dostrzec, że z analizy ich rodzajów wynika, iż dotyczy to głównie kategorii wypadków lekkich. Zwraca uwagę fakt wzrastających zagrożeń wskutek tapani, będących przyczyną obrażeń ciężkich i śmiertelnych. Z lektury wieloletnich zestawień wypadków lekkich, powodujących trzydniową niezdolność do pracy można wyciągnąć wniosek charakterystyczny nie tylko dla KGHM. Zdziałały tu mechanizmy zniekształcające w statystyce obraz rzeczywistości. Zmieniające się instrukcje centralne o rejestracji wypadków nakazywały: najpierw wykazywanie zdarzeń po-

wodujących więcej niż jednodniową niezdolność do pracy (lata 1971—75), później już tylko czterodniową (lata 1976—81), aby w 1982 roku powrócić znowu do ujmowania w statystyce wypadków z co najmniej jednodniowym skutkiem dla zdrowia.

Wprawdzie po dokładniejszym wczycaniu się w same dane okazuje się, że kombinat w latach 1982—87 osiągnął analogiczną częstotliwość wypadków na tysiąc zatrudnionych co w okresie 1971—75, ale te zmiany metod statystycznej rejestracji powodują zupełnie niepotrzebne trudności. Pomijając kwestię: mniej czy więcej jest tych wypadków, inspektorom pracy i służbom bhp umyka z pola widzenia wiele zdarzeń, których okoliczności i przyczyny pozostają na zawsze tajemnicą. Tym samym nie mają możliwości wyciągnięcia praktycznych wniosków oraz zalecenia konkretnych posunięć technicznych i organizacyjnych.

Podobne deformacje statystyki grożą wskutek dwuetapowego kwalifikowania wypadków do określonej kategorii. Stopień ciężkości wypadku ocenia się już przy pierwszym orzeczeniu lekarskim. Często trzeba by później zmieniać z powodu mniej czy bardziej przewidywalnych konsekwencji zdrowotnych wypadku. Są uzasadnione obawy, że nie zawsze dokonuje się takiej weryfikacji, że pierwsza diagnoza jest zbyt często pobieżna i nadmiernie optymistyczna.

Choroby zawodowe, nie wiedzieć czemu, wciąż jeszcze przez niektórych uważane za temat tabu, są niestety faktem. Trzeba być zupełnie niepoprawnym optymistą, żeby uwierzyć, iż jakkolwiek praca nie stwarza warunków do ich powstawania. Dlaczego więc w przemyśle miedziowym miałyby być inaczej? W ub. r. 23 tys. ludzi (czyli około 50 proc.) pracowało w warunkach stwarzających zagrożenie chorobami zawodowymi. Służba zdrowia stwierdziła w 1987 roku trzydzieści osiem przypadków zachorowań, w tym piętnaście na pyłicę, dziewięć uszkodzeń słuchu i sześć zawodowych wyprysków skóry. W ciągu ostatnich sześciu

lat osiemdziesiąt siedem osób uzyskało renty inwalidzkie z powodu chorób zawodowych. Porównanie do 2516 osób, które uzyskały to świadczenie z przyczyn ogólnych — sugerowałoby, że zagrożenia występujące poza pracą np. w domu są trzydziestokrotnie większe. Można jednak przypuszczać, że wielu inwalidów z „przyczyn ogólnych” straciło zdrowie wskutek warunków w środowisku pracy. Niestety, badań takich nikt nie przeprowadził.

Optymistycznie nastroja ocena kadr kombinackich służb bhp. Reprezentują one najwyższy w województwie poziom wykształcenia i doświadczenia zawodowego.

☆

Ukoronowaniem lustracji była kontrola zarządu kombinatu. W jego obiektach wykryto dwanaście nieprawidłowości pod względem bezpieczeństwa i higieny pracy. Przegląd prawnej ochrony pracy ujawnił tylko dwa uchybienia. Oba drobne, lecz symptomatyczne.

W dwu przypadkach nałożonych w tym roku na pracowników kar porządkowych nie zachowano obowiązującego trybu postępowania. W piśmie zawiadamiającym o udzieleniu kary nie podano daty wykroczenia i nie określono przysługujących pracownikowi prawnych środków odwoławczych.

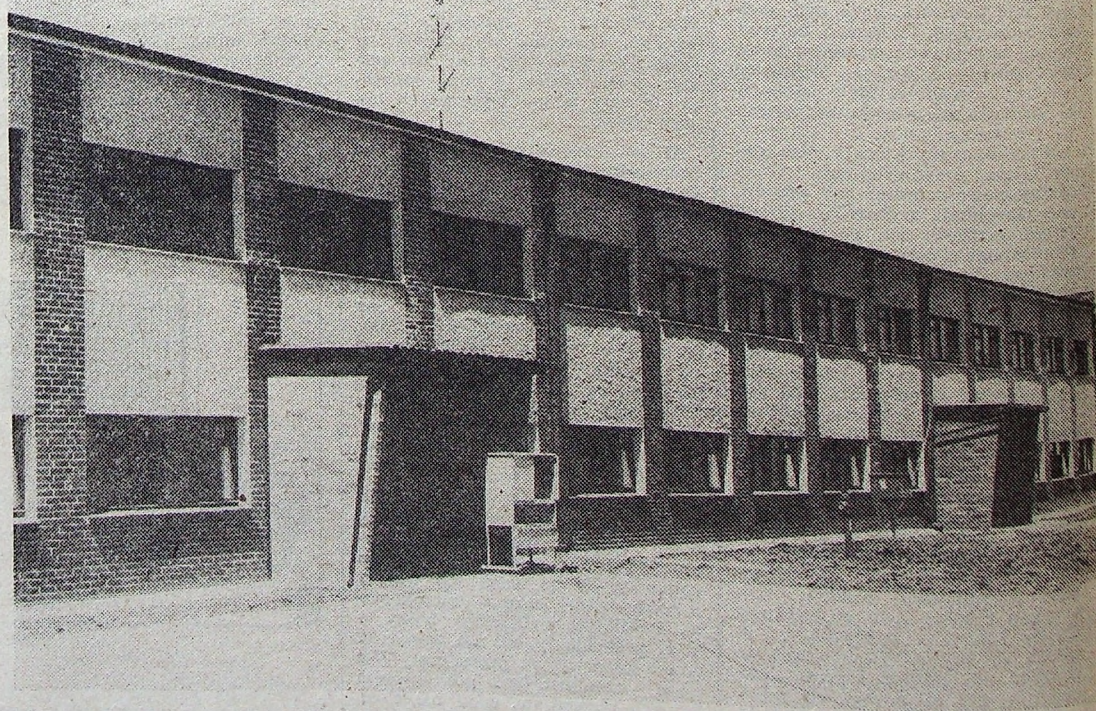
Drugie uchybienie polega na dużej ilości pracowników (153) mających zaległe urlopy wypoczynkowe. Kontrolujący bardzo grzecznie stwierdzili, że skoro sami pracownicy nie zgłaszają z tego powodu żadnych pretensji, nie ma materialnych dowodów szkodliwości społecznej tego zjawiska. Może takich dowodów należałoby szukać w analizie skuteczności działania służb złożonych z tych nieprzepracowanych lub niezastąpionych pracowników. Vide pierwsza stwierdzona przez kontrolę nieprawidłowość. Do tego potrzeba chyba innej kontroli...

mz

## NOWY HOTEL ZT

Już w najbliższych dniach dwadzieścia rodzin pracowników Zakładu Transportu KGHM wprowadzi się do nowego hotelu robotniczego w Małomicach. Czekają na nich przestronne, dwupokojowe mieszkania z kuchnią i łazienką, które mają spełniać rolę mieszkań rotacyjnych. Nie ma tu typowego, hotelowego wyposażenia, młodzi będą więc urządzać je po swojemu, już z myślą o gromadzeniu wyposażenia do własnego M. Na obu kondygnacjach pawilonu są wygodne pralnie i suszarnie oraz dodatkowe pomieszczenia sanitarne i kuchenne dla czterech pojedynczych pokoi typu hotelowego.

Realizacja tego zamierzenia zmniejszy koszt pomocy mieszkaniowej, jakiej udziela ZT swoim pracownikom. Główną jednak korzyścią będzie znaczna poprawa warunków ich życia. Obecnie wynajmuje się dla nich osiemnaście kwater prywatnych za pośrednictwem BP „Piast” oraz miejsc hotelowe w obiektach ZBK, „Zanamu”, ZG „Lubin” i „Polkowice”. Koszt modernizacji starego baraku, z którego powstał ten dom, wyniósł 30 mln zł, czyli jeden



metr powierzchni mieszkalnej kosztował znacznie mniej niż w spółdzielniach mieszkaniowych.

Ten pierwszy hotel budowano rok i dziesięć miesięcy, ponieważ konieczne było wykonanie instalacji dla całego osiedla. Następne baraki będą zaadaptowane szybko; drugi pawilon zasiedli się już w przyszłym roku. Przedsiębior-

stwo angażowało na budowie tylko dwóch pracowników działu energomechanicznego uzupełniając ich niewielką grupą ludzi z ZK Wołów. Zakres prac obejmował wykonanie dodatkowych fundamentów, prace murarskie i instalacyjne. Przewidywana jest modernizacja starej kotłowni, która będzie ogrzewała cały zespół czterech

pawilonów mieszkalnych. Będzie w nich sto trzydzieści ładnych mieszkań. Część pawilonów podwyższy się o jedną kondygnację, dzięki czemu położone na łagodnym wzniesieniu będą tworzyły ciekawy architektonicznie akcent w okolicy.

Fot. Bogdan Woźniak





Fot. T. Cieniuch

## ŚWIADOMY ODPOWIEDZIALNOŚCI...

(Dokończenie ze str. 1)

interesowanych. Z braku oswojenia się z nową procedurą wynikało często przekonanie, że faza konsultacji była wystarczająca.

Nazbyt optymistycznie oczekiwaliśmy śmiałych prób użycia, obcych nam wciąż, sposobów autentycznej rywalizacji i samodzielnej prezentacji kandydatów na radnych. Wszyscy zachłystywaliśmy się lansowanymi przez telewizję przykładami. Ich autorzy natomiast uświadomili sobie: ile na to trzeba pieniędzy, ile trudu dla przełamania chociażby barier formalnych i materiałowych.

Dziwnie przy tym, że bardzo chcieliśmy udowodnić komuś, jak u nas demokratycznie, zapominając, że jeszcze nie tak dawno wytykaliliśmy pozory takiej demokracji, w której do kampanii przystępują niejednokrotnie finansowo przygotowani kandydaci. To, który odpadnie, zależy od ilości pieniędzy przeznaczonych na reklamę, a nie od rzeczywistych predyspozycji do pełnienia mandatu przedstawicielskiego. W następnej kampanii musimy wyciągnąć naukę z tej lekcji.

Ale demokracja wymaga nie tylko mądrości, także

### CIERPLIWOŚCI.

Radni uczyli jej siebie i nas obserwatorów, wybierając przewodniczącego, zastępców i skład prezydium WRN. Świadomość wagi tych wyborów pokonała uciążliwość prymitywnej techniki głosowania, przygotowywania kart, liczenia głosów „na piechotę”.

Najsprawniej przebiegł wybór przewodniczącego WRN. Został nim ponownie Eugeniusz Barczyński (90 głosów), pokonując kandydata Jerzego Pallego (23 głosy). Po uchwale nr 1 WRN w Legnicy, dotyczącej wyboru przewodniczącego, w drugiej radni postanawiają o wyborze czterech zastępców. Wybrano na nich: z rekomendacji zespołu radnych PZPR — Stanisława Tomczaka (wymagana bezwzględna większość głosów w drugiej turze głosowania — 63), Bronisława Rybkę — ZSL (68), Tadeusza Jaworskiego — SD (63) i Elżbietę Lorek-Art — bezpartyjną (w drugiej turze 58).

Podobnie dwóch tur głosowania wymagał wybór na przewodniczących dwóch, spośród dziewięciu, stałych komisji WRN. Zostali nimi: w Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego — Janusz Koenig (79), Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Przemysłowego i Gospodarki Finansowej — Witold Grabowski (86), Komisji Oświaty i Kultury — Magdalena Bartkiewicz (86), Komisji ds. Samorządu — Jerzy Pallego (85), Komisji Zdrowia i Spraw Społecznych — Józef Maziarz (62), Ko-

misji Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — Jan Stępień (73), Komisji Handlu, Usług i Drobnej Wytwórczości — Artur Stępień (74), Komisji Gospodarki Wodnej i Ochrony Środowiska — Mirosław Skaza (w drugiej turze — 56) i Komisji Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Komunikacji — Henryk Stefanowicz (w drugiej turze — 60).

### „TARYFY ULGOWEJ” NIE BĘDZIE

— przypomniał radnym i sekretarz KW PZPR Henryk Nowak. Musicie mieć świadomość tego, że pod koniec kadencji wyborcy postawią pytanie: co zrobiliście? My wszyscy, a radni stopnia wojewódzkiego i podstawowego szczególnie, musimy dążyć do przełamania myślowego schematu, że to oni — władza, muszą dać, bo my — społeczeństwo — wymagamy. Zmiany w sytuacji prawnej rad stwarzają szansę autentycznego gospodarowania w terenie. Rady powinny tę szansę wykorzystać, traktując nowe uprawnienia jak nowe wymagania.

Przedstawione przez wyborców, w trakcie kampanii, wnioski układają się w siedem grup tematycznych (budownictwo mieszkaniowe i remonty, ochrona środowiska, szeroko pojęta oświata, ochrona zdrowia, handel i usługi, zagrożenia patologią społeczną, rolnictwo i gospodarka żywnościowa). Ponowne ich wyliczenie traktować należy jako sprawdzian tego czy z tych postulatów nic nie zniknęło i zarazem jako wytyczne dla radnych. Lista problemów jest długa, przerazić może ogrom zadań i piętrzących się przeszkód, ale przecież przedstawiciele wybieraliśmy najlepszych.

Wybory wiceprzewodniczących WRN i, wchodzących do prezydium, przewodniczących stałych komisji trwały długo. Po dwie tury głosowania w każdym, przerwy w obradach sesji mnożą się i wydłużają. Coraz luźniej w ławach gości. Przy drugiej turze głosowania na przewodniczących komisji ogłasza swe zmęczenie komisja skrutacyjna — zasila się ją do koptowaniem dwójki dodatkowych członków. Gdy w końcu zajęte są wszystkie miejsca za stołem Prezydium WRN wdychamy z ulgą: siedem godzin, dłużej się nie przeciągnie. Demokracja rzeczywiście wymaga cierpliwości.

Jeszcze tylko gratulacje w imieniu wojewódzkiej administracji na ręce przewodniczącego składu wojewoda Ryszard Jelonek. Krótkie podziękowania i przewodniczący, Eugeniusz Barczyński zamyka pierwszą sesję piątej kadencji WRN w Legnicy.

(mz)

W ZG „Polkowice”

## POŻAR NA NIBY

16 czerwca 1988 r. o godz. 15.00

powstał pożar w magazynie głów-

nym farb i lakierów na szybach

głównych ZG „Polkowice”. Z u-

wagi na fakt, że praca w maga-

zynie kończy się o godz. 15 pożar

nie zauważony swobodnie się roz-

przeźrzał. Nie zamknięte drzwi

przeciwpożarowe wewnątrz maga-

zynu spowodowały, że ogień obej-

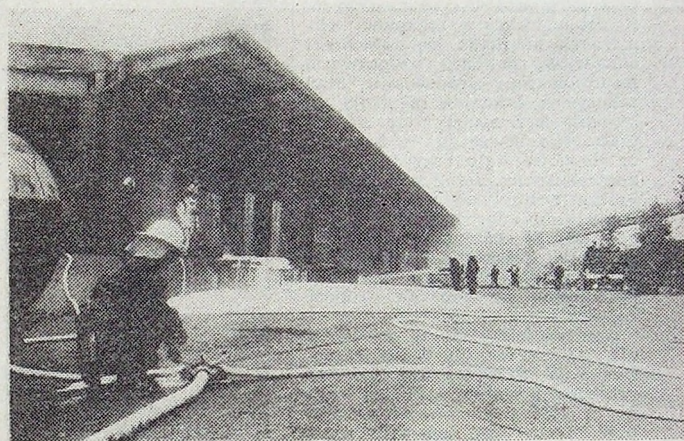
mował swoim zasięgiem sąsiednie

pomieszczenie.

Magazyn zabezpieczony był pod-  
ręcznym sprzętem gaśniczym, wy-  
magającym jednak obsługi oraz  
automatyczną alarmową sygnali-

wadzi ewakuację mienia z sąsie-  
dnich magazynów bezpośrednio  
zagrożonych ogniem. Po upływie  
kilkunastu minut na teren akcji  
przybywają ciężkie samochody ga-  
śnicze z Zakładowej Zawodowej  
Straży Pożarnej ZG „Lubin” i Za-  
wodowej Straży Pożarnej z Lubina  
oraz jednostki ochotniczych straży  
pożarnych zlokalizowanych najbli-  
żej kopalni „Polkowice” które  
wprowadzają prądy gaśnicze na  
palący się oraz zagrożony kom-  
pleks magazynowy.

Po upływie 1,5 godz. od podjęcia  
pierwszych działań gaśniczych po-  
żar zostaje zlokalizowany i a-  
trzymany na powierzchni około 130  
m kwadratowych, a po upływie  
jeszcze 40 minut całkowicie uga-  
szony. W wyniku prowadzonych  
działań gaśniczych zdołano urato-  
wać 3/4 powierzchni magazynowej  
wraz z przechowywanym tam ma-  
teriałem, jednakże pożar oraz wy-  
buchy, które miały miejsce w pier-  
wszej fazie pożaru spowodowały  
znaczące straty materialne. W akcji  
gaśniczej pożaru brały udział 4  
jednostki zawodowych straży po-  
żarnych i 3 jednostki ochotniczych  
straży pożarnych rejonu Lubin oraz  
pracownicy kopalni „Polkowice”.



zacja pożarowa, która została wy-  
łączona z zabezpieczenia przeciw-  
pożarowego magazynów z uwagi na  
prowadzoną jego naprawę i konser-  
wację. Pożar zauważono dość  
późno — o godz. 16.05 przez pra-  
cownika zakładu, który wcisnął  
przycisk ręcznej sygnalizacji po-  
żaru. Natychmiast po odebraniu  
sygnału o pożarze w Punkcie Alar-  
mowym Zakładowej Zawodowej  
Straży Pożarnej ZG „Polkowice”  
na miejsce pożaru wyjechała sek-  
cja tej straży. Dowódca sekcji po  
przybyciu na teren pożaru ocenił  
sytuację jako bardzo groźną i po-  
lecił zadysponować jeszcze jedną  
sekcją straży pożarnej z sąsiedniej  
kopalni ZG „Rudna”. Po upływie  
sześciu minut obydwie jednostki  
straży pożarnych prowadziły na-  
tarcie pianą gaśniczą i wodą na  
palący się magazyn nr 9, jednakże  
wysoka temperatura i silne zadymie-  
nienie uniemożliwiły zbliżenie się  
do źródła ognia. Ogień rozprze-  
strzenił się powodując wybuch par  
składowanych lakierów i farb.

Po tym zdarzeniu na miejsce  
pożaru przybył komendant Zakła-  
dowej Zawodowej Straży Pożarnej  
ZG „Polkowice” mł. chor. poż.  
Piotr Szeniuk, który przejął do-  
wodzenie akcją ratowniczą i prze-  
kazał meldunek do Rejonowego  
Stanowiska Kierowania w Lubinie  
w celu zadysponowania do pożaru,  
jednostek II i III rzutu. Do ak-  
cji gaśniczej włączyli się również  
pracownicy zakładu, którzy pro-

Pożar w polkowickiej kopalni to  
oczywiście założenie taktyczne do  
ćwiczeń pożarniczych. Ćwiczenia  
zorganizowała Komenda Rejonowa  
Straży Pożarnych w Lubinie wspólnie  
z Zakładową Zawodową Stra-  
żą Pożarną ZG „Polkowice” w  
Polkowicach w celu sprawdzenia  
realności opracowania operacyjnego  
planu ochrony przeciwpożarowej  
zakładu pracy. Powyższą sytuację  
pożarową założono jako naj-  
bardziej niekorzystną w danej sy-  
tuacji, by sprawdzić możliwo-  
ści taktyczne jednostek straży  
pożarnych zawodowych i ochotni-  
czych, wyszkolenie załóg, czas  
alarmowania oraz przybycia na te-  
ren pożaru. Przedstawiciel Komendy  
Rejonowej Straży Pożarnej w  
Lubinie mł. chor. poż. Tomasz Sa-  
wicki dokonał oceny ćwiczeń  
wskazując na drobne niedociągnięcia  
stwierdzone w trakcie roz-  
wijania się akcji, których całko-  
wita eliminacja powinna wpłynąć  
na podwyższenie sprawności takty-  
cznej jednostek straży pożarnych.  
Ćwiczenia miały również charak-  
ter szkoleniowy, umożliwiły załogom  
zapoznanie się z drogami do-  
jazdowymi w zakładzie, obiektem,  
na którym prowadzono działania  
gaśnicze, a także rozmieszczeniem  
sieci hydrantowej służącej do czer-  
pania wody w celach gaśniczych.

T.S.



— Panie doktorze, na poświęconym ochronie środowiska plenum WK SD w Legnicy stwierdził pan, że należy w sposób rzeczowy wyjaśnić kwestię podwyższonej zawartości ołowiu we krwi legnickich dzieci. Powiedział pan, iż nie ma tak wielkiej katastrofy, o jakiej się mówi.

— W wyniku katastralnych badań społeczeństwa przeprowadzonych przez „Dolmed” wyodrębniono około 270 dzieci, które miały podwyższoną zawartość ołowiu we krwi. Nie była to jeszcze choroba, ale już podwyższona zawartość ołowiu. Ponieważ dla Wrocławia sprawa kończyła się wraz z oddaniem wyników badań, opiekę nad tymi dziećmi przejęliśmy my. W ciągu czterech lat były one pod stałą kontrolą i poziom ołowiu w ich krwi spadł.

— Nie było to więc trwałe skażenie?

— Nie, ponadto po bliższej analizie okazało się, że — jeżeli chodzi o dzieci legnickie, większość z tej grupy pochodziła z okolic ul. Jaworzyńskiej — czyli obszaru nie tylko w drugiej strefie oddziaływania huty, ale i nasilonego ruchu samochodowego.

— Sugeruje pan, że niekoniecznie, a na pewno nie wyłącznie huta była sprawcą tego skażenia?

— W dużej mierze ruch samochodowy. To jest problem, którego nie dostrzegamy wcale lub nie traktujemy z dostateczną powagą. Nikt przecież nawet nie myśli o kontroli pojazdów samochodowych. Nawet w trakcie przeglądów technicznych nie bada się zawartości ołowiu w spalinach. Wprawdzie resort ochrony środowiska miał zakusy na formalną regulację tej kwestii, lecz spełży one na niczym. Nie marzę już o benzynie bezołowiowej, ale przynajmniej o kontroli spalin. Jeżeli pojazd przekracza normy nie powinien być dopuszczony do ruchu.

— Skutki skażenia ołowiem nie są chyba jeszcze do końca zbadać, znane są hipotezy, że nie ograniczają się one do jednego pokolenia.

Rzeczywiście, jest to zagadnienie jeszcze nie do końca rozpoznane. W każdym razie nie jest przebadany wpływ na układ kostny, w którym ołów może się osadzać. Duża ilość schorzeń układu kostnego wśród mieszkańców naszego terenu jest sygnałem, że należy badania skierować właśnie w tę stronę. Poza tym trzeba nadąć ciągły charakter badaniom ludności wsi bezpośrednio narażonych na wpływy huty. Muszą one być ponawiane co jakiś czas, bo nie na podstawie jednorazowego wyniku, ale przesłedzenia populacji w okresie kilku lat, można wydać rzetelną diagnozę. Napotykamy, niestety, na opory huty, właściciela jedynej w woj. legnickim aparatury specjalistycznej. Huta twierdzi, że ma aparaturę tylko do celów przemysłowych i badania swoich pracowników, przede wszystkim zaś nie może finansować badań powszechnych. Udało mi się wywołać przez WRN środki na jeden specjalny etat dla potrzeb województwa do grudnia ub.r. Teraz, niestety, trzeba walczyć podjąć na nowo, aby te badania kontynuować.

— Pańskie określenie — „powietrze ma drażniące działanie na drogi oddechowe” także dotyczyło ołowiu?

— Nie, nie wiąże tego z ołowiem. To ma związek z dużą zawartością w powietrzu toksycznych pyłów, a przede wszystkim związków siarki, które działają właśnie tak drażniąco. Mamy stąd dużą ilość schorzeń dróg oddechowych, także alergicznych przypadków astmy. Na tymże plenum WK SD sygnalizowałem, że utworzyliśmy jedyną w województwie poradnię alergologiczną dla dzieci, uważając jej codzienną, trzy-

godzinną pracę za wystarczającą. W tej chwili są już w niej zapisy z 2—3-miesięcznym terminem oczekiwania na poradę. Co z tego, że jakimś cudem zwiększymy obsługę lekarską i przepustowość poradni, jeżeli będzie to tylko w nieskończoność zwalczanie skutków. Konieczne jest zlikwidowanie przyczyn takiego stanu.

— Mówił pan także o badaniach żywności, rutynowo prowadzonych przez szpale i o konieczności objęcia nimi tego, co trafia na wszystkie stoły.

— To następny problem, który właściwie jakby nie istnieje. Zagadnienie nowe, a zarazem olbrzymiej wagi — zdrowa żywność. W miarę skażenia środowiska,

ono w podniesieniu stopnia uświadomienia i stworzeniu społecznej presji na instytucje powołane do tego, żeby badały żywność w sposób systematyczny. Obecnie wykonuje się jedynie badania wyrywkowe, sanepid robi je tam, gdzie już istnieje ognisko zakażenia np. salmonellą. Na tym się, niestety, kończy. Naszym programem minimum powinno być wyeliminowanie z rynku warzyw uprawianych w promieniu 15 km od huty. Ponadto żywność musi być atestowana, okresowo badana przez sanepid i wyspecjalizowane służby rolnictwa, które trzeba do tego zmusić. Taki aktualny atest sprzedawca powinien udostępnić wszystkim kupującym na specjalnej wywieszce.

## ZAGROŻENIA

Rozmowa z dr. ZYGMUNTEM ZDANOWICZEM,  
lekarzem pediatrą, wiceprzewodniczącym Zarządu  
Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Zdrowy człowiek”



przede wszystkim w rolnictwie na skutek jego chemizacji, problem ten będzie stale narastał. Potrzebne są energiczne działania, a my wciąż jesteśmy na początku drogi. Jedno, co udało nam się w województwie osiągnąć, to utworzenie specjalnych stoisk z żywnością dla dzieci z cukrzycą, celiakią, chorobami trzewnymi i zaburzeniami wchłaniania. Są już takie sklepy we wszystkich większych skupiskach ludności, ale ich działalność dotyczy przecież małego wycinka społeczeństwa. Jak natomiast odbywa się sprzedaż marchwi, potencjalnego pochłaniacza ołowiu i wszystkich azotanów i azotynów? Jej się w ogóle nie bada, badają tylko szpitale, w których przebywa się w minimalnym okresie życiowego kryzysu. Dlatego trzeba się tym koniecznie zająć. Inicjatywę przejęło nowo powstałe stowarzyszenie „Zdrowy człowiek”. Pomoże

— Sztandarową, pierwszą akcją stowarzyszenia „Zdrowy człowiek” miało być badanie zawartości magnezu w organizmach dzieci. Dlaczego wycofano się z tego planu?

— Ponieważ nie jest to współzależność do końca udowodniona. Wiadomo, że magnez wpływa na układ nerwowy, że stymuluje jego czynności, ale wszelkie produkty o podwyższonej jego zawartości czyli pastylki dolomitowe, chleb — mają wartość jedynie użytkową. Jeżeli nie są spożywane w nadmiarze, wszystko jest bardzo dobre.

— Jak ocenia pan wartość mleka i jego przetworów w województwie legnickim?

— Niczego dobrego, niestety, nie mogę powiedzieć o tych produktach. Są one na miarę sposobu w jaki się je u nas produkuje. Warunki, w jakich pracuje legnicki przemysł mleczarski są pozostawiają

stałością XIX wieku i co gorsza, nie się jeszcze nie zrobiło, żeby sytuację poprawić.

— Spotkałem się z opiniami, według których to co pan przedstawia jako wielkie osiągnięcie wojewódzkiej służby zdrowia — wolny wybór lekarza, jest przyczyną upadku przemysłowej służby zdrowia.

— Gdy koldra jest za krótka trzeba wybrać, co przykrywać. Wydaje mi się, że stworzenie systemu pełnej dostępności opieki podstawowej dla całej ludności — m.in. dla tychże pracowników, jest ważniejsze niż kwestia pewnego upadku służby przemysłowej. Był wybór: czy rozwijać opiekę specjalistyczną, a podstawowa niech sobie dalej kuleje tak jak w wielu ośrodkach akademickich, czy rozwijać podstawy. Przemysłowa służba zdrowia należy do nadbudowy systemu opieki medycznej. Wszystkie medyczne wskaźniki przemawiają za tym, że nasza koncepcja priorytetu dla opieki podstawowej była słuszną. Oczywiście była słuszną dla pewnego etapu, teraz kolej na rozwój nadbudowy specjalistycznej.

— Muszę stwierdzić, że takie mechaniczne dzielenie niezbýt mnie przekonuje.

— Może lepiej to wyjaśni przykład duńskiego modelu organizacji służby zdrowia. Na 5 milionów mieszkańców tego kraju jest 150 pediatrów. Cały system opiera się na lekarzu domowym, który leczy wszystkich od noworodków po stulatów. To jest doskonale wyszkolony lekarz. Żeby uzyskać pracę lekarza domowego trzeba mieć co najmniej 10 lat stażu klinicznego i przystąpić do konkursu na to stanowisko. Dzięki temu mają jednak tak dobre wskaźniki. Jeżeli tenże lekarz podstawowy jest tak wartościowy i dobrze wyszkolony, to liczba specjalistów — tego czubka piramidy systemu, może być odpowiednio mniejsza. Ma to dodatkowy walor — jest dużo tańsze. Jak natomiast wyglądał nasz system? Jeszcze przed 10 laty mój oddział był przepełniony do granic możliwości. Teraz, dzięki rozwojowi podstawowej służby zdrowia trafiają do nas przypadki już wyselekcjonowane i zapotrzebowanie na miejsca szpitalne znacznie się zmniejszyło. To dodatkowy argument, mam nadzieję jeszcze bardziej przekonujący.

— Lekarzy, działaczy i społeczników pyta się zwykle, co trzeba w sobie mieć, aby być takim jak oni. Bardziej interesuje mnie jednak, jaką słabość charakteru udało się panu pokonać dzięki swojej pracy.

— Mam raczej wrażenie, że wraz z upływem wieku tych słabości przybywa. Kiedyś byłem bardzo niecierpliwy i jeżeli coś mi się nie udawało próbowałem machnąć na to ręką. Teraz jestem bardziej cierpliwy i umiem słuchać racji adwersarzy. Staram się ich zrozumieć, a przedtem tego nie potrafiłem. Uważałem, że moje zdanie jest najważniejsze. Coraz bardziej zaczynam sobie uświadamiać, że nie zawsze muszę mieć rację. Przyznaję, że dawniej takiej świadomości często brakowało.

— Może dlatego, mimo wszystko, sporo udało się panu w życiu osiągnąć?

— To już przeszłość, teraz ważne jest, aby udało mi się zrealizować nasze plany w zakresie rozwoju lecznictwa specjalistycznego. Myślę tu o organizacji pododdziału intensywnej terapii w szpitalu dziecięcym, który będzie później przeniesiony do nowego szpitala wojewódzkiego. Już dziś musimy zadbać o to, żeby start tej nowej, dużej placówki był możliwie płynny i „bezbolesny”.

— Dziękuję za rozmowę.  
Rozmawiał MACIEJ ZALEWSKI



# NOWE SPOJRZENIE

Rozmowa z **WALERYM CZIRICHINEM**, kandydatem nauk technicznych, dyrektorem Orsko-Chaliłowskiego Kombinatoru Metalurgicznego

Panie dyrektorze, proszę o krótką wizytówkę kierowanego przez pana kombinatu.

Orsko-Chaliłowski Kombinator Metalurgiczny znajduje się na południowym Uralu i jest jednym z głównych producentów wysokogatunkowej stali. Tworzą go: kopalnia wapienia, dwie kopalnie rud żelaza i zakład o zamkniętym cyklu metalurgicznym, od produkcji żelaza zaczynając przez wytop surowca po gotowe wyroby walcowane. Cztery walcownie, jakie posiadamy, produkują głównie blachy o różnych rozmiarach, poddane specjalnej obróbce termicznej, gwarantującej wartość użytkową. Produkcję kombinatu sprzedajemy głównie w kraju, jej odbiorcą jest przemysł samochodowy, stocznio, gospodarstwa domowego, montaży. Pośród zamawiających odbiorców jest m.in.: Polska, Jugosławia, Bułgaria, Polonia, Czechosłowacja, NRD, Kuba.

Czy mógłby pan dokonać porównania wielkości produkcji tego kombinatu z wynikami innych, podobnych przedsiębiorstw radzieckich przemysłu metalurgicznego?

W naszym kraju jest około 60 takich przedsiębiorstw metalurgicznych, różnica między największym a naszym, zajmującym dwadzieście miejsce w zestawieniach efektów produkcji, jest spora. Największy, Magnitogorski Kombinator Metalurgiczny, rozmiary realizowanej produkcji ocenia na miliard rubli. My osiągamy około 90 mln rubli, oni — 700 mln rubli.

Jaka jest socjalna struktura waszego kombinatu?

Zatrudniamy 25 tys. osób: 23 tys. robotników i 2 tysiące inżynierów i techników. Administracja kombinatu tworzy 400 osób, z personelem działu technicznego, planowania, projektowania, handlowego i remontowego. Zatrudniamy 2 tys. górników, 3,5 tys. pracowników ołbrzyźczej bazy remontowej, wszyscy zostali zatrudnieni w głównym procesie metalurgicznym.

A jaka jest wysokość zarobków?

Srednia płaca w kombinacie wynosi 280 rubli. Najwięcej zarabia dyrekcja kombinatu, naczelnicy wydziałów metalurgicznych i kopalni, główni specjaliści produkcyjni — około 700 rubli miesięcznie. Ludzie ci pracują w szczególnym napięciu, ponoszą olbrzymią odpowiedzialność i muszą być właściwie opłaceni. Wysoko kwalifikowani robotnicy także zarabiają dużo, około 500 rubli. Jeszcze 3-4 lata temu taki system płac nie zostałby przyjęty przez załogę, teraz ludzie akceptują takie zróżnicowanie. Mają sobie sprawę z wytwarzanej konkurencji i rywalizacji, wracając do pozostałych zarobków: hutnicy zarabiają 300 rubli miesięcznie, elektrycy — 250, uśredniając — około 200 rubli, współpracujący personel i sprzątaczkę — 150 rubli.

Podał pan wysokość zysku, mówiono mi, że w ostatnich latach wzrósł on kilkakrotnie?

W początkach tej pięciolatki, także wcześniej, kombinat pracował źle, słabo. W 1985 r. uzyskał zysk 15 mln rubli. W 1987 r. uzyskaliśmy wynik sześciokrotnie lepszy, 90 mln rubli zysku to już nie suma, prawda? Taki wzrost

stał się możliwy także w związku ze zmianami, jakie dokonują się w naszym kraju. A więc przede wszystkim zwiększenie dyscypliny pracy i rozwiązywanie społecznych problemów załogi, które narastały przez lata. Wzrost zysku osiągnęliśmy głównie dzięki wprowadzeniu nowoczesnych rozwiązań technicznych. Postęp techniczny dał nam 90 proc. osiągniętego zysku. W ciągu tylko jednego, 1987 r., kombinat wprowadził dwie całkowicie nowe linie technologiczne do wytopu stali, które pozwoliły zmniejszyć koszty produkcji o 20 proc. i o 20 proc. zwiększyć, bez uszczerbku dla jakości, ilość produkowanej stali.

Tak gigantyczna produkcja to również gigantyczne zagrożenie dla środowiska naturalnego. Jakiego działania dla jego ochrony podejmuje kombinat?

To prawda, zagrożenie ekologiczne jest sporym problemem, z którego coraz więcej ludzi, zwłaszcza



Fot. T. Musialik

cza w ostatnim czasie, zdało sobie sprawę. Te kwestie wywoływały sporo społecznego niezadowolenia, ludzie wymuszają niejednokrotnie od dyrekcji swoich zakładów konkretne posunięcia na rzecz ochrony środowiska. Mielśmy wiele przypadków naruszenia ekologii Uralu, zaturcia środowiska doprowadziły do czasowego zamknięcia zakładów, wprowadzono ogromne kary. Dzisiaj tym sprawom nadaje się odpowiednią rangę, choć oczywiście rację mają ci wszyscy, którzy mówią, że działać trzeba było znacznie wcześniej. Ale coż warto jest takie gadanie, które czasem przechodzi w demagogię? Nie tylko narzekanie, ale przede wszystkim udział w poprawie tej sytuacji powinien się liczyć. To źle, kiedy ludzie mówią: nie wiemy, jak to zrobić. Ludzie muszą wiedzieć o tym, co się dzieje, dlatego tak się dzieje i co można zmienić. Informujemy społeczeństwo i załogę za pośrednictwem naszej gazety (wychodzi dwa razy w tygodniu w nakładzie 10 tys. egz.). Jawność w tych sprawach pomoże nam uniknąć nieporozumień i nie dopuści do takich sytuacji konfliktowych, jak przerwy w pracy, strajki, demonstracje. Ta jawność gwarantuje nam stabilność ekonomiki. Nie możemy oczywiście zgodzić się z żądaniem tych, którzy domagają się zam-

knięcia wszystkich zatrzymujących środowisko zakładów. Ale zdajemy sobie sprawę, że dłużej już tak nie można. I dlatego program ochrony środowiska w naszym kombinacie opracowaliśmy nie na wiele lat, ale na maksimum dziesięć najbliższych lat. Mamy program, który konkretnie rozpracowuje kolejność wprowadzania rozwiązań technicznych, preliminarz wydatków. Konkretniej? W br., w bardzo krótkim jak na nasze radzieckie warunki czasie, zamontowaliśmy dwie zupełnie nowe oczyszczalnie gazów w stalowni, która ogranicza emisję pyłów o 300 ton rocznie.

Wspomniał pan też o oryginalnych decyzjach, dotyczących spraw społecznych kombinatu.

Te decyzje wiążą się z następującym nastawieniem: wymagamy od ludzi zwiększonej dyscypliny pracy, ale w zamian oferujemy im spore udogodnienia. Podwoiliśmy metraż mieszkań zakładowych, rozbudowujemy bazę rekreacyjną. Mielśmy w kombinacie własny ośrodek, na 260 miejsc, ale bez kanalizacji i ogrzewania. W ub. roku wyłożyliśmy 800 tys. rubli, w br. 700 tys. rubli na remont i adaptację. Bieżąca woda, centralne ogrzewanie, własny maszt telewizyjny, kąpielisko, wyciąg narciarski, łaźnia, sauna — teraz nasi pracownicy mogą z tego ośrodka korzystać przez cały rok i wypoczywać w dobrych warunkach. Stworzyliśmy też własną bazę aprowizacyjną: nasi pracownicy zatrudnieni są w tuczarniach (3700 sztuk), przy hodowli krów (2000 sztuk), ponad 10 tys. ha ziemi uprawiamy dla potrzeb paszowych tych stad. Utworzyliśmy ponadto własne gospodarstwo rybne, obecnie uzyskujemy 100 ton ryb rocznie, a zmierzamy do osiągnięcia produkcji 1000 ton ryb każdego roku. To wydatna pomoc nie tylko dla naszych pracowników, ale także dla całego miasta i okolicznych ośrodków. I oczywiście jest to źródło dodatkowego dochodu dla naszego kombinatu: wprawdzie produkujemy z zyskiem, do wolowny jeszcze dopłacamy, bo ten sowchoz przejęliśmy niedawno i dopiero wprowadzamy tam porządek. W przejętych zakładach rolnych, oprócz dyscypliny, także staramy się zrobić coś dla ludzi.

Kieruje pan tym kombinatem niezbyt długo?

Dzisiaj mijają dokładnie trzy lata od dnia, kiedy zostałem wybrany przez kolektyw zakładu. Całe życie zajmowałem się wytapianiem stali: zaczynałem jako robotnik, po studiach byłem wytapiaczem, majstrem, naczelnikiem zmiany, naczelnikiem wydziału w Czerepowickim Kombinacie. Minister oddelegował mnie do Nowotrojka, żeby „umacniać dyscyplinę” — znano mój charakter... Ale ta cecha charakteru to za mało, żeby być dyrektorem kombinatu — zająłem się podnoszeniem kwalifikacji zawodowych, otrzymałem skierowanie na studia w Akademii Nauk ZSRR, ukończyłem je, obroniłem kandydacką dysertację, jestem kandydatem nauk technicznych.

Kto w kombinacie jest odpowiedzialny za wdrażanie postępu technicznego?

Mamy dział postępu naukowego i informacji, który wspólnie z

działem nauki organizuje zbiór informacji, rozpracowuje metody i organizację szkolenia zawodowego. W naszym mieście (110 tys. mieszkańców) nie ma wyższej uczelni, chętni uczą się systemem zaocznym, ale prowadziliśmy rozmowy z dyrektorami orenburskiego i moskiewskiego Instytutu Stali o możliwości utworzenia u nas dwóch grup: metalurgów i remontowców, którzy studiowaliby u nas, na miejscu, bez odrywania ich od zakładu. W kombinacie pracuje ośmiu kandydatów nauk, w sąsiednich miastach też są wysoko notowani specjaliści — coś stoi na przeszkodzie, żeby podzielić się swoją wiedzą z chętnymi do jej zdobycia?

Czy wysoki jest procent absencji? Jaka jest rotacja zatrudnionych?

Rotacja — 6 proc. rocznie i na razie nie stanowi problemu. Zatrudnieni w kombinacie produkują rocznie 3,5 mln ton walcówki, 3,5 mln ton surówki, 3,5 mln ton wapienia — wszystkiego równo po 3,5 mln ton. System zatrudnienia — ponad 60 proc. załogi pracuje w systemie czterobrygadowym: cztery dni po 8 godzin dziennie, potem dwie doby przerwy i kolejna zmiana. Pracujemy od 8.00 do 16.00, od 16.00 do 24.00 i od 0.00 do 8.00 rano.

Jaki procent załogi leczy się z powodu chorób zawodowych?

Chorób zawodowych praktycznie nie notujemy, a średnia absencja chorobowa wynosi 9 dni rocznie. Wy macie znacznie wyższą, chyba dlatego, że zbyt liberalnie podchodzicie do organizacji służby medycznej. Nasza służba zdrowia także podlega resortowi zdrowia, ale to kombinat daje jej pracę, wyposaża gabinety. I dlatego stawiamy wymagania, żeby symulantów było jak najmniej. Wy dysponujecie imponującą diagnostyką, głównie z importu, ale leczenie jest — jak się wydaje — niedostatecznie efektywne. My utworzyliśmy tzw. profilaktorium, gdzie chory pracownik przebywa przez miesiąc na zwolnieniu, oczekuje na analizę, jest leczony. To nie jest drogie, a pomaga w cięższych przypadkach. Cięższymi zajmuje się nasza poliklinika, szpital i przychodnie, zatrudniające 700-osobową służbę zdrowia.

Jest pan zadowolony z wyników rozmów i kilkudniowego pobytu w Polsce?

Przyjechaliśmy na zaproszenie waszych władz partyjnych i administracyjnych, bardzo serdecznie gościli nas Zakład Robót Górniczych KGHM. To spotkanie powinno wpłynąć na rozwój dalszych naszych kontaktów: podpisaliśmy umowę o wymianie czasowej naszych pracowników, były także umowy handlowe. Ważne są kontakty gospodarcze, ale przede wszystkim liczy się kontakt duchowy, którego dawniej czasem brakowało, a szkoda, bo nasze narody, mające wspólną granicę, wspólnych krewnych, powinny czuć wzajemną więź. Tak się złożyło, że moja babka była Polką, warszawianką, ja pierwszy z naszej rodziny przyjechałem do kraju przodków i jestem tym bardzo wzruszony. Dlatego tak cieszę się te wspólne rozmowy, ich pozytywne efekty, z których zadowoleni są także pozostali członkowie naszej delegacji. Możemy się od was wiele nauczyć: w sprawach demokracji osiągnęliście bardzo wiele, wyprzedzacie nas w wielu kwestiach dotyczących kontaktów międzynarodowych. Jesteśmy świadomi naszych niedostatków, ale takie jest życie, nie wszystkim układa się ono bez problemów. Na szczęście od demagogii odchodzimy ku konkretnym celom.

Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiała:  
**BOGUSŁAWA MACHOWSKA**



Pana Czesława Moryksa poznałem dość dawno. Pamiętam jeszcze jego dość niewyklarowane prace plastyczne. Nie był już młodym człowiekiem, kiedy zaczął malować. Jak mi wyznał, na początku robił to jakby nawet w ukryciu. Pewnie się wstydził swojego dziwactwa, bo kto to widział, górnik, a właściwie elektryk w kopalni, nagle, po wielu latach pracy, gdy przechodzi na emeryturę, bierze do ręki pędzel i farby, i maluje. Do tej pory trzymał w ręku tylko narzędzia elektryczne. Służył, jakby mógł powiedzieć, światłu, jasności. A teraz? Zdziwaczal? Zmienił się na stare lata? Mogliby mu wygarnąć znajomi. Nie ważne, co by powiedzieli. Ważne, że pan Moryks, w 1970 roku, przechodząc na rentę, podjął życiową decyzję. Kto wie, czy nie najważniejszą dla swojego ostatecznego losu. Zasmakował w malowaniu. Nie od razu. Najpierw począł chodzić po muzeach i rozglądać się, podpatrywać, zastanawiać się, jak to jest, że niby kilka farb na płótnie, a tworzą takie niepojęte światy. Niby podobne do istniejących a inne. Musiało to porządnie napsuć krwi młodemu renciście, czy raczej emerytowi. Błakał się więc po galeriach, aż zgubił gdzieś

trzebny, może jeszcze bardziej niż do tej pory. Nikt z zagranicy nie dostrzegł go, gdy był elektrykiem. Nikt nie zaferował mu, jako elektrykowi stypendium twórczego. A oto, Moryks jako malarz, powiedział samostanny, samorodny, nagle otrzymuje zagraniczne propozycje. Chciał go widzieć nie byle gdzie, ale w kraju światowego malarstwa. W kraju impresjonistów. Pan Moryks jedzie do Francji. Ma swojego mecenasa. Interesują się nim profesorowie, malarze, ludzie sztuki. Podziwiają jego obrazy. Kupują. Pan Moryks, człowiek skromny, małowówny, nagle staje w centrum światowego ruchu sztuki. We Francji. Przez trzy miesiące ma mecenasa. Pozostawia tam wszystkie swoje namalowane prace. Kupowane na pniu.

Dowiadują się o panu Moryksie miłośnicy sztuki w Republice Federalnej Niemiec, w Szwecji, w innych krajach. I oto skromny, nie znany nikomu elektryk, sam nie zdający sobie sprawy z wartości swoich obrazów, widzi wokół siebie jakieś poruszenie. Nie tylko komuś jest potrzebny, ale widzi, że jakieś tuzy nauki, profesorowie uniwersytetów czegoś od niego chcą. Czego? Sam nie wie dokładnie. Ale koresponduje z pro-

wnętrznego świata pana Moryksa, winny być od dzisiaj nazywane „moryksami”.

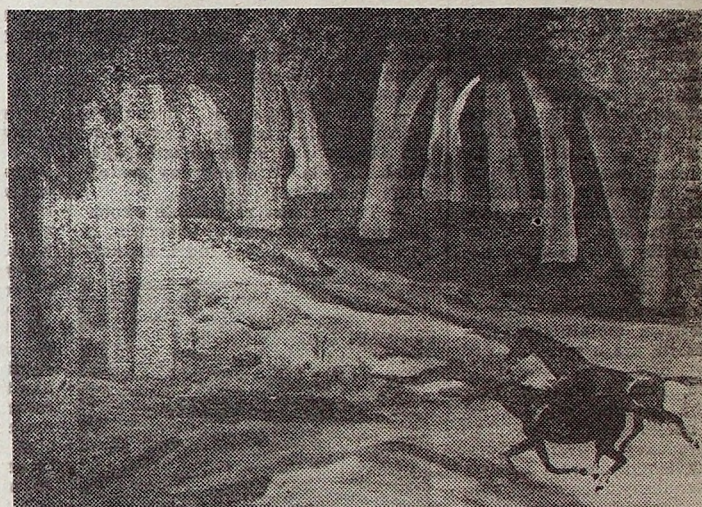
Panie Moryks, precz z naśladownictwem. Szukać swojego sposobu. Wyrażać tylko to, co u Pana jest niepowtarzalne, jedyne. Zaufać własnej fantazji.

Uwierzyć we własną świeżość, naturalność i swobodę tworzenia. A moryksy, te najprawdziwsze, będą pana świadectwem obecności w naszym świecie.

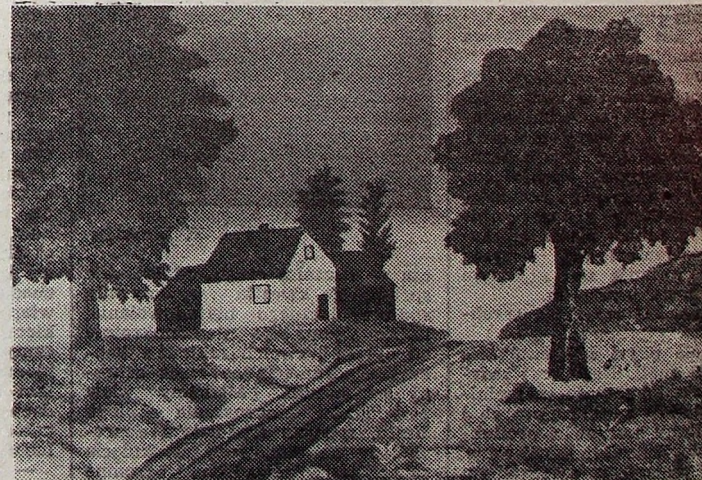
Wierzę, że wiele moryksów przetrwa nasz czas. I wiele tych obrazów będzie cieszyć ludzkie oko.



Czesław Moryks przy pracy.



„Pejzaż”.



„Stara kuźnia”.



„Śpiący żołnierz” (obraz znajduje się w Szwecji).

Fot. Jerzy Kosiński

# MORYKS

STANISŁAW SROKOWSKI

lek i jak powiada, w 1974 roku chwycił za pędzel śmieiej.

Pracował w Bytomiu, potem przyjechał do Lubina. Powiedział mi: „Wie pan, jak przyszła emerytura, to ogarnął mnie strach. Co mam dalej robić. Fach niby jest, ale i emerytura. Jak wysiedzieć z pustymi rękami?” Otóż to. Jak wysiedzieć? Nie tyle z pustymi rękami, ile w pustce. Jakież to problem, jakież to wielki problem wielu ludzi sędziwych, wielu rencistów, emerytów, którzy wcześniej nie wykryli w sobie talentów twórczych czy choćby zainteresowania dla twórczych elementów kultury. Jakże nagle wydaje się puste ich życie. Pan Moryks znalazł swoją wielką fascynację, malarstwo. Obiecał mi, że jeszcze opowie, jak do tego dochodził. Faktem jest, że pierwsze swoje obrazy pokazał na indywidualnej wystawie w DKZM w Lubinie w 1976 roku. I pewnie trzeba by podziękować ówczesnemu dyrektorowi DKZM, Stanisławowi Tokarczukowi, że nie bał się ryzyka, że uwierzył w talent Moryksa. A uwierzył. Może to dzięki tej wystawie Moryks poszedł „na całego”.

Ekspozycja, jak wspomina, była dla niego samego wielką niespodzianką. Mogła być końcem malarzkiej ambicji. Mógł ktoś początkującego „amatora” zniszczyć. Stało się inaczej. Pan Moryks wyszedł z tej wystawy zwycięsko. Umocnił się w przekonaniu, że musi malować. Bo znajdował w malarstwie to, czego do tej pory nie mógł znaleźć w życiu. Mógł wypowiedzieć swoją wyobraźnię, swoje uczucia, swój smutek i swoją radość. I wypowiadał.

Dziś z uśmiechem przypomina sobie, że pierwsze prace powstawały w ukryciu. Raz zasmarował w domu dywan. Poszedł malować na działkę. I tam powstawały nowe obrazy. Do dzisiaj namalował ich setki. Maluje pejzaże, miasto, wieś, drzewa, ale też fantazje niemal surrealistyczne, pokazuje baśniowe krajobrazy. Coraz częściej dochodzi do głosu świat nierzeczywisty, wyobrażenia, fantazmaty. I właśnie ten nurt wydaje się wyjątkowo cenny. Obrazy pana Moryksa zaczynają coś znaczyć na rynku. Ktoś się na nich poznał. Ktoś je zaakceptował. Ktoś im się dokładniej przyjrzał. I pan Moryks zobaczył, że jest komuś po-

fesorami. Pokazuje mi listy. Równocześnie zachowuje się tak, jakby był nieco zażenowany tym wszystkim.

Pracownik ma w Międzyzakładowym Górniczym Domu Kultury w Lubinie. Siedzi tam co dnia. Maluje, rzeźbi, pracuje nad miniaturami. O jego pracach napiszemy jeszcze szerzej. Godne są tego. Naturalnie, nie wszystkie zasługują na taką samą uwagę. Jeszcze wiele trzeba pracy, żeby szlifować warsztat. Jeszcze dużo trzeba czasu, żeby duchy sztuki bardziej zaprzyjaźniły się z panem Moryksem. Ale już dzisiaj wiem, że dobre duchy malarstwa przychodzą do pana Moryksa. Podpowiadają mu, żeby zaufał swojej wyobraźni. Żeby malował to, co fantazja podpowiada. Żeby nie trzymał się sztywno realizmu.

Moim zdaniem siłą Moryksa jest wyobraźnia, powtarzam to po raz drugi. Marzenie, gra sił wewnętrznych. I na tym koniu pan Moryks pojedzie dalej, i pewnie, choć nie powinien bać się wątpliwości. Wątpliwości u artysty są zawsze twórcze.

Myślę, że po tych moich notatkach, pan Moryks się na mnie nie pogniewa. Ziarno od plewy trzeba jeszcze odrzucać. Ale ziarno, jak już wykiełkuje u pana Moryksa, to kłos będzie pełny, bogaty, piękny. Ziemia żywna jest fantazja i silna wola. To wielkie siły pana Moryksa. Oby tak dalej. I oby więcej było tak roztropnych mecenasów, jak pani Peter, kierowniczka MGDK w Lubinie. PAN MORYKS TO SKARB.

Już widzę, jak niedługo obrazy opuszczą piwnicę. Bo wiele prac pana Moryksa winno wisieć w domach prywatnych, w klubach i na ścianach wystawowych. Gdy się odrzuci plewę od ziarna, ziarno zajaśnieje większą mocą. Pan Moryks to żywy dowód na to, czym jest kultura. W Zagłębiu Miedziowym takich ludzi trzeba chronić jak najcenniejsze wartości. Tacy ludzie dodają naszemu życiu blasku. Cienimy więc to, co robi Moryks i paru innych jeszcze, o których powiem na tych łamach w innym czasie.

I jeszcze słowo: do głosu dochodzi piękna naiwność w sztuce malowania. Tam gdzie Moryks nie chce być podobny do innych, tam jest lepszy, ciekawszy. Gubi się, gdy kogoś naśladuje. Ale te obrazy, które wywodzą się z we-



Wspominaliśmy o echem Lubin-  
skich Spotkań z Literaturą Miło-  
sną. Na razie rozchodzą się one po  
kraju, nieraz wracają do nas. Nie  
wszystkie jesteśmy w stanie za-  
prezentować, ale pewne powinni-  
śmy, ponieważ mówią one o nas,  
o Lubinie, o atmosferze, jaką stwa-  
rza miasto dla swoich gości. To  
ważne, to się liczy w opinii pu-  
blicznej. Tak nas piszą, jak nas  
widzą. Oto większe fragmenty z  
listu Krystiana J. Krzemińskiego  
z Tarnowskich Gór, o którym już  
wspominaliśmy. Krzemiński pisze:  
„Składam podziękowanie organi-  
zatorom za serdeczną gościnę, jak-  
iej doznałem w czasie IV Lubin-  
skich Spotkań z Literaturą Miło-  
sną. Szkoda, że nie mogłem pozo-  
stać do ostatniego dnia imprezy.  
Nigdy przedtem nie byłem w Lu-  
binie. Nigdy też nie przypuszcza-  
łem, że zawiedzie mnie do wa-  
żnego grodu... żydowska nauczyciel-  
ka języka niemieckiego, o której  
napisałem w „Rozprawie”, niespo-  
dziewanie nagrodzonej i wyróżnio-  
nej w konkursie literackim o laur  
„Miedzianego Amora”. Bardzo  
proszę o nadesłanie pod moim a-  
dresem 17 numeru „Polskiej Mie-  
dzy”, jeszcze jednego egzemplarza  
tomiku „Erotyki”, „Głosu Amora”  
z 27 i 28 maja. Proszę o podanie  
imienia pana Nowaka — autora  
grafiki pt. „Naga Mojra”, którą  
przynależało mi BWA w Legnicy. U-  
cieszyła mnie i wzruszyła ta na-  
groda, wszak odnosi się ona w  
pewien sposób do bohaterki moje-  
go utworu... Przesyłam najserdecz-  
niejsze pozdrowienia oraz wyrazy  
szacunku, uznania i sympatii dla  
organizatorów...”

Tyle autor listu. A my mamy  
nadzieję, że zarówno TMZL, jak i  
BWA spełnią prośby naszego go-  
ścia.

☆  
Z kolei Tadeusz Olszewski z  
Warszawy, autor bulwersującego

wystąpienia pt. „Inna miłość”,  
skwitował krótko w liście do re-  
dakcji swój pobyt: „...Raz jeszcze  
dziękuję za Lubin — słoneczny i  
radosny, a także za nasze rozmó-  
wy... Dobrze mi tam było”.

Natomiast goście radzieccy, Ta-  
milia Słobodianiuk i Leonid Czad-  
dranin, przed odjazdem wyzna-  
li nam: „Pierwszy raz braliśmy u-  
dział w tak ważnej imprezie lite-  
rackiej, na taką skalę zorganizowa-  
wanej. Podziwialiśmy sztab ludzi,  
który niemal bezbłędnie wywiązo-  
wał się ze swoich obowiązków.  
Centrum organizacyjne w KMPiK  
działało jak zegarek. Wynieśliśmy  
najmilsze wrażenie. Lubin udźwi-  
gnął wielką sprawę. Sami bra-  
liśmy udział w rozmowach o lite-  
raturze, o sztuce, o różnych prze-  
jawach miłości w życiu człowieka,  
i zdumiewała nas atmosfera tych  
rozmów, ich żywiołowość. Nie  
mogliśmy się nadszwić, jak bar-  
dzo nasi rozmówcy, czytelnicy, lu-  
dzie pracujący przecież w ciężkich  
zawodach, ale także młodzież, ce-  
nią sobie wolność wyboru war-  
tości w kulturze, jak uważnie mó-  
wią o książce, sztuce, o potrzebie  
poszukiwania rzeczy mądrych i  
pięknych w życiu. Takie spotkania  
dają wiele satysfakcji. W Klubie  
MPiK, gdzie wcześniej spotka-  
liśmy się również z czytelnikami po-  
chodzenia ukraińskiego, byliśmy  
wzruszeni oczytaniem tej społecz-  
ności, bogactwem wrażeń z lektur,  
ambicjami poznawania świata.  
Chętnie byśmy do was, do Polski,  
wrócili. O naszych przeżyciach bę-  
dziemy mówić i pisać w radzie-  
ckiej prasie, będziemy populary-  
zować wasze dalekowszeczne dzia-  
łania. Bo w kulturze trzeba czas  
mierzyć długą miarą. W kulturze  
pracuje się dla następnych poka-  
leń”.

Niedługo nasi Czytelnicy pozna-  
ją ważniejsze wystąpienia referen-  
tów. Chętnie posłuchamy opinii,  
nawet najbardziej kontrowersyj-  
nych, dotyczących tematów sesji  
literackiej.

☆  
Ożywiły się nieco Polkowice w  
kulturze. Każdy ruch kulturalny  
w tym mieście jest szczególnie  
ważny. Oto otrzymaliśmy wia-  
domości dotyczące Wojewódzkiej  
Prezentacji Zespołów Tanecznych.  
Początek czerwca był więc laska-  
wy dla miasta. Dom Kultury „In-  
presja” przygotował staranny pro-  
gram, z którego dowiedzieliśmy się,  
że zgłoszyli się do prezentacji ta-  
kie zespoły jak „Gwiezdny Pyl” z  
Legnicy, „Irys” z Lubina, „Głogo-  
wianki” z Głogowa, „Areo” z Cho-  
cianowa, „Real” z Chocianowa,  
„Przylaszczki” z Lubina, „Forma-  
cja Latinoamerykańska” z Jawo-  
ra, „Kleks” z Polkowic, „Bie-Areo”  
z Polkowic i znowu „Kleks” (gru-  
pa starsza), także z Polkowic. Naj-  
częściej występowały dzieci w wie-  
ku 10–14 lat. Niektóre zespoły  
pracują już kilka lat, jak na przy-  
kład „Bie-Areo”, grupa, której pa-  
sają jest tańiec nowoczesny. Szes-  
nastka dziewczyn tańczy już 4 la-  
ta, podobnie „Irys” z Lubina, któ-  
ry ma za sobą już 3 lata pracy.

Warto dodać, że w poszczegól-  
nych placówkach kultury, gdzie  
rozwija się talenty choreograficz-  
ne, pracują oddani instruktorzy,  
tacy jak: Anna Łuc w Legnicy,  
Witold Olszewski w Lubinie, Bry-  
gida Niemczyk w Głogowie, Edyta  
Tuszkiewicz w Chocianowie, Regi-  
na Starak w Chocianowie, Małgo-  
rzata Orzechowska w Lubinie, Bo-  
gusława Szczepanik-Zasada w Ja-  
worze, Bożena Milejska w Polko-  
wicach. Piękna sztuka tańca, to  
sama radość dla oczu i duszy. Ma-  
my nadzieję, że organizatorzy  
dzielnie będą walczyć o należyty  
poziom V Prezentacji za rok. Trzy-  
mamy kciuki. A placówkom kul-  
tury w DK „Kopernik” w Legni-  
cy, MGDK w Lubinie, MOK w  
Głogowie, ChOK w Chocianowie,  
Klubowi Spółdzielczemu „U Wa-  
lerka” w Lubinie, JOK w Jawo-  
rze, DK „Impresja” w Polkowi-  
cach życzymy wytrwałości i siły  
w tej ambitnej pracy.

Skromny tym razem przebieg  
miał Javorskie Biesiady Litera-

ckie w Jaworze. Zabrakło fundu-  
szy. Wydział Kultury i Sztuki UW  
nie za bardzo się przejął tym, że ta  
ważna dla miasta i regionu impre-  
za ma kłopoty finansowe. Zmie-  
niły się zasady przyjmowania go-  
ści. Podrozłożyli hotele, wyżywienie,  
honoraria autorskie. Mimo tych  
kłopotów Jaworski Ośrodek Kul-  
tury, zdając sobie sprawę, że na-  
głe przerwanie tradycji, to coś  
wymierzony kulturze miasta, zro-  
bił wszystko, żeby Jaworskie Bie-  
siady Literackie, przynajmniej w  
symbolicznej postaci, jednak się  
odbyły. Przyjechała więc najstarsza  
grupa uczestników. Przybyli pisa-  
rze, którzy od początków towarzy-  
szyli Jaworowi. Janusz Termer,  
Gerard Górnicki, Kazimierz Ko-  
szutski i Stanisław Śrokowski. Ja-  
nuż Termer wystąpił z cennym  
referatem pt. „Literatura wobec  
zagrożeń współczesnego świata”.  
Referat wywołał żywą dyskusję,  
spory trwały kilka godzin. W ka-  
meralnym gronie pisarzy spotykali  
się też z czytelnikami, w tym z  
uczniami ostatnich klas szkół pod-  
stawowych. Nieraz spotkania prze-  
radzały się w dłuższe pogawędki,  
nabierały rodzaju rozmów prywat-  
nych o książce, o szkole, o przy-  
szłości młodego pokolenia.

Wśród uczestników biesiad wi-  
dzieliśmy naczelnika Białka, przy-  
był przedstawiciel władz partyj-  
nych, przyszły bibliotekarz z Ja-  
wora, uczniowie. Nie widzieliśmy  
natomiast nikogo z WIMBP, ani z  
Wydziału Kultury i Sztuki UW w  
Legnicy, co bardzo zdziwiło gości,  
zadających pytania, czy książka i  
jej rozwój nie budzą zaintereso-  
wania WIMBP oraz Wydziału Kul-  
tury i Sztuki w Legnicy.

Jaworskie Biesiady trwały jeden  
dzień. Za rok winny się odbyć ju-  
bileuszowe, X już Biesiady Lite-  
rackie. Poświęcone będą Henryko-  
wi Worcelowi.

KORKNIK

## PREMIERA WE WRZEŚNIU

Termin premiery „Opery za trzy  
grosze” w legnickim Teatrze Dra-  
matycznym, którą zapowiadaliśmy  
w poprzednim numerze przełożono  
na 11 września br.

# LISTY

Rzadko dają się sprowokować do  
dyskusji nad oceną kultury. Głównie  
dlatego, że problem jest trud-  
ny, chociażby ze względu na brak  
jednoznacznych kategorii warto-  
ściujących i kryteriów ocen. Po  
wtóre, właśnie ta dziedzina życia  
jest moją profesją i moim zadan-  
iem jest ją kreować, a nie na jej  
temat się wyrażać. Po trzecie  
w końcu, na kulturze w tym kra-  
ju wszyscy się znają i najlepiej  
wiedzą, co i jak, a najmniej w ich  
przekonaniu pojęcia o niej mają  
tacy jak ja.

Bywa jednak, że trudno milczeć,  
a wręcz nie wolno nabrać wody w  
usta, kiedy wznieca się tumany  
kurzu na własnym podwórku. A  
zakurzył na głogowskim podwórku  
kultury moim zdaniem dość sztucz-  
nie i w dodatku nie tą miotłą An-  
drzej Wrzos w artykule „Kalectwa  
i szanse Głogowa”...

Zacznę od sprostowania dość  
istotnej sprawy. W dyskusji, któ-  
rą zaproponowała „PM” wzięła u-  
dział garstka osób. Mówienie o  
sporej grupie mieszkańców Głogo-  
wa, o młodzieży, o twórcach ama-  
turskiego ruchu artystycznego jest  
zwykłym przekłamaniem faktów...

Główni dyskutanci, wiecznie  
zresztą na zdjęciach, jak można  
się zorientować ze skrótu przyto-  
czonych wypowiedzi, głównie mó-  
wili o własnych działkach i kło-  
tach, na jakie napotykać w  
trakcie ich uprawiania. „PM” da-

żyła jednak do uogólnień i takich  
poczyniła sporo. Uogólnienia łatwo  
się robi, do tego wystarczy parę  
pociągnięć piórem. Gorzej to wy-  
gląda, kiedy trzeba je rozwinąć.  
Ja pozwolę sobie na rozszerzenie  
niektórych z nich.

„Głogów wciąż nie doczekał się  
swojego poważniejszego, na więk-  
szą skalę działania kulturotwór-  
czego. Nie stał się jeszcze partne-  
rem w grze o kulturę regionu, że-  
by nie powiedzieć kraju”.

To tak, żeby przetłumaczyć na  
nasze, to mogłoby zabrzmieć —  
masza-muszu-hara-ru-ru. Gdyby  
red. Andrzej Wrzos pomógł mi  
wytłumaczyć, co to są poważniej-  
sze i w dodatku na większą ska-  
łę działania kulturotwórcze, to  
może by się okazało, że Głogów  
takich się doczekał. A tak nie  
wiem, jakie przytoczyć przykłady.  
Nie wiem bowiem w jakiej skali  
kulturotwórczej mierzyć takie in-  
icjatywy i imprezy głogowskich  
działaczy jak: ogólnopolski plener  
plastyczny „Człowiek chroni i  
kształtuje środowisko”, ogólnopol-  
ski konkurs fotograficzny „Pod  
słońce”, prezentacje poetyckie  
„Dzieci z poezją”, imprezę w Gro-  
chowicach czy też „Głogowskie  
Spotkania Jazzowe”.

Po ostatnich Głogowskich Spot-  
kaniach Jazzowych, w międzynarod-  
owym miesięczniku „Jazz Fo-  
rum” (nr 4 1987), w artykule An-  
drzeja Matysika pt.: „Jazzfan pil-  
nie poszukiwany” możemy między  
innymi przeczytać: „Głogów od  
pewnego czasu ma wśród jazzma-  
nów bardzo dobrą markę. Opinia  
muzyków jest zgodna: w Głogo-  
wie chce się grać jazz. Pojecha-  
łem tam z zainteresowaniem. Już  
po wyjściu z dworca zapachniało  
jazzem. Miasto dosłownie żyło  
jazzem”. Tamże: „Więc może by  
tak, panowie Zastępcy Doświad-  
czeni Etatowi Animatorzy Kultury,

ruszyć na prowincję? Po naukę.  
Choćby do Głogowa. Z Katowic  
np. tylko 4,5 godziny jazdy „Ślą-  
zakiem”.

„Nie można Głogowowi przypisać  
zasług Grochowic, choć to ważne  
i ciekawe zjawisko, pewnie jed-  
nak za mało nagłośnione”.

Pewnie, że nie można Głogowo-  
wi przypisać zasług Grochowic, bo  
jeżeli ta malownicza wieś zasługi  
takowe posiada, to pewnie za-  
wdzięcza je swoim mieszkańcom i  
sołtysowi. Jeżeli zaś chodzi o waż-  
ne i ciekawe zjawisko, które jest  
mało nagłośnione, to domyślam  
się, że mówimy w tym miejscu o  
imprezie plenerowej, zwanej po-  
tocznie „Stachuradą”. Co do mocy  
nagłośnienia to uspokajam pana,  
redaktorze, że impreza nagłośnio-  
na była profesjonalnie, przez zna-  
ną i cenioną firmę wrocławską, na  
stronę wychodziło po 1500 KW.  
Przechwytyli takowy nagłos takie  
radiostacje jak, niestety, już śp.  
„Radar”, ale również dotąd nieże-  
li się trzymające „Wprost”, „Student”,  
„Na przelaj”, program III PR, pro-  
gram lokalny z Wrocławia, Tele-  
wizja Polska na czele z Teleex-  
pressem i wiele innych, których  
już dzisiaj nie pomnę.

„Chamstwo i lekceważenie czło-  
wieka w sklepie, urzędzie czy na  
ulicy nie może być traktowane w  
oderwaniu od atrakcyjności ofert  
kulturalnych miejscowych placów-  
ek kultury...”

No i proszę mamy przyczynę i  
skutek naszych codziennych ułom-  
ności. Uatrakcyjnić ofertę kulta-  
ralną i społeczeństwo nasze za-  
mienić się w skrzydlate niebiańskie  
aniolki. A póki co to w potęgę  
przemysłowej regionu, w tym w  
Głogowie — chamstwo, lekcewa-  
żenie, kiedy ze sztabami na  
drzwiach placówek kultury, Ciem-  
nogród i dzicz.

A tak zupełnie serio to zamiast

wyszukiwać kalectwa innych, pro-  
ponuję żeby każdy najpierw wy-  
leczył własne, będzie to służyć  
powszechnemu uzdrowieniu, któ-  
rego wszyscy bardzo potrzebujemy  
i które jest szansą nie tylko dla  
Głogowa.

ZBYSZEK RYBKĄ

(Od redakcji: Przytaczamy list  
p. Z. Rybki z nieznacznymi skró-  
tami, nie mającymi nic wspólnego  
z istotą zagadnienia. Pan Rybka  
nie brał udziału w dyskusji, ale  
jest jasnowidzem, i wie, co się  
działo w trakcie dyskusji. Wie le-  
piej od nas, ilu ludzi przybyło na  
rozmowę o kulturze. Tylko, że w  
jasnowidzeniu obraz się gdzieś za-  
mazął i autor listu nie dostrzegł  
grupy około 30 ludzi, którzy bądź  
to przysłuchiwali się dyskusji,  
bądź to w niej brali udział. Za-  
lujemy naturalnie, że nie wszyst-  
kie nasze zaproszenia zostały  
przyjęte. Trudno. Pan Z. Rybka  
czegoś chce bronić, ale nie bar-  
dzo wiadomo czego. Nie widzi  
związków, jakie istnieją między  
kulturą a życiem codziennym.  
Zal Bo to związki podstawowe.  
Jeśli ktoś tego nie rozumie, nie-  
wiele rozumie w tej dziedzinie.  
Jakoś poza jakby urzędowym op-  
tymizmem („ta dziedzina życia jest  
moją profesją”) p. Rybki, nikt z  
głogowian nie przekonywał nas,  
że nie ma się o co troszczyć w  
mieście, że niby wszystko w kul-  
turze gra. Drukujemy list, żeby  
dać przykład, jak wiele trzeba  
jeszcze zrobić, żeby pojęcie kultu-  
ry nie było obce w życiu codzien-  
nym. A. W.).



# POŻYCZKA, NIE KRADZIEŻ

## Z NOTESU MILICYJNEGO

Z akt sądowych: „Wreszcie śledczym prowadziliśmy przez trzy dni głodówkę. Miałem już dosyć tych przesłuchań, pytań. Chyba ode mnie oczekiwano, że przystanę się do następnych przesłuchań. Ale ja nie kradłem, nie ja. Nie mam samochodu, nikt z mojej rodziny nie posiada żadnego pojazdu. Ani etylina, ani oleju napędowego nie był mi potrzebny”.

— Wśród kierowców od dawna mówiło się, że w polkowickiej stacji paliw kombinatu można na lewo kupić i olej, i benzynę. Kto mówił? No, dzisiaj nie pamiętam, ale wszyscy wiedzieli, że jeżeli potrzeba, to tam można dostać każdą ilość.

Kierowca zila, zatrzymanego przez inspektora gospodarki samochodowej w dniu 25 marca 1986 r. początkowo nie chciał mówić wszystkiego, o czym wiedział. Później nie szczędził szczegółów.

— Nie pracowałem w tym dniu, miałem urlop. Zil stał zaparkowany w bazie WPIP „Instal”, podjechałem tam własnym samochodem. Karty nie pobierałem, nie miałem zamiaru wykonywać żadnych usług dla firmy, chociaż kierownik prosił, żeby zawieźć maty do Głogowa. Przecież miałem urlop. Wziąłem zila i pojechałem do teściowej, na wieś. Tam w stodole miałem schowane cztery metalowe beczki, po 200 litrów pojemności każda. To są moje beczki, kupiłem je kiedyś jako dziurawą, na wyprzedaży w hucie „Cedynia”, a później, jak jeździłem w dyspozycji huty, wymieniałem je na całe... Załadowałem beczki sam, zresztą w domu nikogo nie było, ja nigdy nie chciałem, żeby teściowa dowiedziała się o tych beczkach. Wróciłem do bazy „Instal”, doczołowałem przyczepę. Pani B. z działu sotajnego dała mi pieniądze na kupno jajek, obiecałem jej, że przywiezę świeżutkie, prosto ze wsi. Było dobrze po dwunastej, jak wyjechałem z bramą. Na teren stacji paliw wjechałem bez problemów, młody strażnik wprawdzie stał przed budką, ale nie pytał o nic. Odszukałem kierownika, wiedziałem, który to jest, chociaż go nie znałem osobiście. Zapytałem, czy można kupić trochę ropy. Spytał, ile beczek. Powiedziałem, że cztery. Nie bardzo chciał się zgodzić, ale w końcu pozwolił i kazał podjechać pod dystrybutor. Wsiadł do szoferki mojego samochodu i podjechalśmy razem, tam powiedział, że sam sobie nalewał. Zapłaciłem po 10 złotych za litr, takie były stawki. Tyle tylko, że dałem mu nie 8, a 6 tys. zł (bo więcej nie miałem), resztę obiecałem dostarczyć w późniejszym czasie.

Po załadowaniu, a trwało to chyba z pół godziny, wyjechałem tą samą bramą, od strony ZAKMAT-u. Był już inny strażnik, starszy pan, ale siedział w budce, nie wychodził, szlaban był otwarty. Zaraz za bazą stanąłem i wypisałem specyfikację na przewóz 800 litrów oleju napędowego do Orska. Blankiet specyfikacji miałem od dawna, osoba, która zajmuje się ich wypisywaniem, zamiast dwóch wyrwała kiedyś trzy kartki, dokładnie opieczętowane. W czasie kontroli powiedziałem, że przewożę ten olej z „Instalu” do Orska, inspektor zapisał, a ja pojechałem dalej, do teściowej. Schowałem beczki w stodole, przykryłem workami. Kupiłem jajka i wróciłem do Orska, żeby odstawić samochód. Tam przyjechał inspektor, który zatrzymał mnie i kontrolował godzinę wcześniej. Zabrał mnie na komendę MO do Polkowic.

Następnego dnia rano kierownik stacji nie krył zdenerwowania. Już wiedział, że kierowca zila został zatrzymany, a to oznaczało nieuchronnie całą serię kłopotów. Pierwszą tego dnia rozmowa odbywała się w gronie kilku osób, podległych pracowników. Ktoś rzucił półgłosem: to się wreszcie musiało wydać, jak można było doprowadzić do takiej sytuacji? Kierownik zapewniał: — Jeżeli wszystko przyschnie, to już nigdy więcej nie pójdę na coś takiego, nie zgodzę się na najgorsze nawet próby.

Mechanik P.: — Otrzymałem od brygadzysty kartkę z numerem, jaki po usunięciu awarii dystrybutora nr 5 mam ustawić na jego liczniku. Usunąłem awarię nie pierwszy raz, robiłem to każdego miesiąca, dystrybutory ciągle się psują. Okazało się, że tym razem „piątka” ma wyłamany ząbek w jednym z kolek: setki, dziesiątki, jednostki i części dziesiątne kręciły się, ale tyśiące nie. Zrobiłem, co chciałem, ustawiłem licznik według kartki.

Kilka dni później aresztowani zostali: Z.M., kierownik WWP ZT KGHM, K.M., jego brat, wydawca magazynu olei, smarów i płynu borygo. P.T., brygadzysta stacji paliw, A.S., kierowca zila. Przeprowadzona natychmiastowa inwentaryzacja wykazała, że w stacji paliw znajduje się nadwyżka oleju napędowego w ilości 27740 litrów.

— To naprawdę nie jest tak wiele — niektórzy próbowali bagatelizować sprawę nadwyżki — obroty stacji są gigantyczne jak na wyobrażenia człowieka wychowanego na kartkowych przydziałach. Zaopatrujemy wszystkie kopalnie, wszystkie zakłady kopalni, ten kolos pochłania rzekę paliw...

O tym, jak nieuregulowane brzęgi ma ta rzeka, przekonać miały śledztwo, i przewód sądowy.

W pierwszym dniu po zatrzymaniu kierownik Z.M. powiedział: „Nikom nie sprzedawałem paliwa, co najwyżej pożyczalem. W związku z ogólnym kryzysem paliwowym zwracano się do mnie oficjalnie pismami o dokonanie pożyczki paliwa. Przedstawiciel przedsiębiorstwa spoza kombinatu przychodził do mnie z pismem o pożyczanie paliwa, które zatrzymywałem u siebie jako dowód stwierdzający pożyczkę. Pożyczki uzgadniałem zawsze z dyrektorem Zakładu Transportu — po uzyskaniu zgody dzwoniłem do wydawcy, polecając mu wydanie konkretnej ilości paliwa. Było to 8—12 tysięcy litrów, czasem też 3, 4 tys. l — mniejszych ilości nie pożyczalem. Zwroty odbywały się cysternami, beczkami, a pożyczane paliwo nie zawsze wlewano do zbiorników, a często przekazywano odbiorcom konkretnych zamówień.

Nie, nie potrafię w chwili obecnej powiedzieć, czy wszystkie zakłady rozliczyły się z zobowiązaniami i oddały dług. Pomijając pożyczki paliw dla przedsiębiorstw wydawałem również polecenia wydawcom, żeby obsłużyli osoby indywidualne, poza wszelką dokumentacją. Były to ilości od 20 do 200 litrów etyliny. Odbierali je osoby, które świadczyły usługi na rzecz przedsiębiorstwa, a wydane paliwo było rekompensatą za wykonaną pracę. Np. 100 litrów przekazałem pracownikowi z ZG „Rudna” za wkłady śrubowe do pomp, 60 l wziął nasz mechanik za zdobycie tych samych części, ponad 400 l etyliny dałem pracownikowi ZBGH, który zgodził się spawać zbiorniki oleju.

Następnego dnia dodał: „Pracownicy stacji rozliczali się z wydanych paliw. Ja nie wiem, w jaki sposób mogli oni pozwolić sobie na wydanie mi paliwa bez

dokumentów. Inwentaryzacje miesięczne zgadzały się, więc ja nie interesowałem się, skąd oni mają te nadwyżki paliwa”.

Tydzień później, w prokuraturze wojewódzkiej: „Generalnie nie podtrzymuję swoich wyjaśnień złożonych przed funkcjonariuszem MO i przed prokuratorem. Złożyłem oświadczenie takiej treści, gdyż byłem w szoku, na pograniczu drugiego zawalu serca, a przesłuchujący mnie powiedział, żebym wymieniał wszystkie nazwiska dyrektorów zakładów, bo oni wszyscy będą przesłuchiwani i będą mnie bronić”.

Miesiąc później, w piśmie z zakładu karnego we Wrocławiu, wnioskującym o uchylenie aresztu: „W tej sprawie jestem całkowicie niewinny. A niewinni nie bronią się, gdyż broni ich prawo i sprawiedliwość, lecz tylko wyjaśniają sprawę”.

Wyjaśnienia były następujące: „Transporty wagonowe paliwa szły za listem przewozowym, natomiast transporty samochodowe przychodziły za dowodem WZ. W przypadku dostaw wagonowych najpierw wagon odbierała spedycja i sprawdzała, czy wszystko jest w porządku. Następnie komisja przy wydziale paliw dokonywała kontrolnego ważenia wagonu. Na podstawie przeważenia sporządzony był protokół — potwierdzano przyjęcie, gdy waga zgadzała się lub mieściła się w granicach ubytków określonych na 0,5 proc. W przypadku, gdy paliwa było mniej, powoływano komisję kolejową, która również dokonywała kontrolnego ważenia i przy potwierdzeniu ubytku za różnicę odpowiadała kolej. Na podstawie protokołu ważenia ja lub mój zastępca dokonywaliśmy przeliczenia kilogramów na litry przy uwzględnieniu przelicznika i temperatury panującej w chwili przyjęcia. Na podstawie listu przewozowego i protokołu kontroli ważenia jedna z pracownic wydziału sporządzała dowód PZ, na jego podstawie nanosiła na kartotekę stan ilości przyjętego paliwa, które spuszczano z wagonów do zbiorników stacji lubińskiej lub polkowickiej.

Od początku mojej pracy do przeliczeń brałem temperaturę otoczenia a nie temperaturę produktu, nikt nie wyprowadzał mnie z tego błędu. Jestem inżynierem, orientowałem się, że w ujemnych temperaturach otoczenia temperatura produktu jest wyższa, jednakże tę samą zasadę stosowałem latem, tj. przy temperaturach wyższych”.

Teoretycznie ilości paliwa były rejestrowane przez urządzenia pomiarowe, zapisy liczników „szły” także do rozliczeń wydanych paliw. Co jednak warte są sporządzone raporty i rozliczenia, skoro, jak mówi mechanik P.: „Raz, dwa razy w miesiącu dokonywałem napraw dystrybutorów. Przy każdej naprawie zrywałem plombę i zgłaszałem o tym kierownikowi. Do czasu tej sprawy przy wszystkich poprzednich awariach po naprawie licznika nie układałem takiego samego stanu, jaki był przed naprawą. Kółeczka z cyframi rozsypywały się i potem układałem je w sposób dowolny, zresztą nikt o to nie pytał...”

Jeszcze raz kierownik M. „Urządzeniami pomiarowymi, a takimi są dystrybutory, można się było posługiwać tylko wtedy, kiedy były zalegalizowane. Po każdej awarii zgłaszałyśmy konieczność ich legalizacji w legnickim Urzędzie Miar, ale tam tłumaczono, że nie mogą tego zrobić z braku personelu i środków transportu. Dlatego zdarzało się, że urządzenia pomiarowe były używane mimo braku legalizacji...”

(ciąg dalszy za tydzień)

W nocy z 20/21.06. w Głogowie włamano się do sali gimnastycznej przy Ośrodku Szkolno-Wychowawczym skąd skradziono sprzęt sportowy.

21.06. na gorącym uczynku włamania do magazynu OSiR w Jaworze zatrzymano 13-letniego Dariusza S. i 14-letniego Piotra C.

22.06. w Głogowie włamano się do sklepu firmowego przedsiębiorstwa „Wartex”, skąd zabrano 2 kalkulatory, dresy, swetry, spodnie i inną garderobę o łącznej wartości 350 tys. zł.

— W Polkowicach Sławomir M. 1. 17 kierując motocyklem nie zachował należytej ostrożności i uderzył w jadącego przed nim fiata 125p. Motocyklista w wyniku wypadku doznał złamania nogi.

— Z placu budowy MDK w Lubinie skradziono betoniarę o pojemności 50 l na szkodę Janusza P. wykonującego prace budowlane na tym obiekcie.

23.06. w Lubinie na drodze nr 3, na wysokości stadionu Grzegorz M. 1. 11 biegnąc wraz z kolegą od strony stadionu do petli autobusowej przeskoczył przez płot rozdzielający dwa pasma ruchu i wpadł pod nadjeżdżającego fiata 125p. W wyniku wypadku nielektni doznał urazu głowy i przebywał w szpitalu.

— W Głogowie nieznaną sprawca włamał się do samochodu „Nysa”, gdzie po nieudanej próbie uruchomienia silnika zdewastował wnętrze samochodu.

25.06. w Legnicy włamano się do fiata 126p należącego do Janusza M. skąd skradziono radio i narzędzia.

— W Bieniowicach, gm. Kunice włamano się do sklepu spożywczego skąd zabrano alkohol, papierosy, czekoladę i inne towary wartości około 730 tys. zł.

26.06. funkcjonariusze Służby Ochrony Kolei zatrzymali Henryka P., który w stanie nietrzeźwym pełnił służbę na stacji PKP w Legnicy.

27.06. w Lubinie Tomasz K. kierując fiatem 126p wjechał do prawidłowo oznakowanego i oświetlonego wykopu o głębokości 2 m. W wyniku tego zdarzenia kierujący oraz trzech pasażerowie doznali obrażeń ciała i umieszczeni w szpitalu. Pojazd został uszkodzony na sumę 500 tys. zł.

— Ujawniono włamanie do Szkoły Podstawowej nr 2 w Lesznie, skąd skradziono 3 lutownice, młotek do kawy, 4-tomową encyklopedię i inne książki wartości ok. 30 tys. zł.



Stanisław Świerk nowym trenerem piłkarzy

## O powrocie trzeba już dziś myśleć!

No i stało się to, czego bali się nawet najwięksi optymiści. Jedyną bramką lubińskiego Zagłębia, po drugim barażowym pojedynku — remisie 2:2 na stadionie GOS — musi opuścić szereg I ligi! Gospodarze przegrali z Górnikiem Wałbrzych — tak można powiedzieć — na własne życzenie. Druga, wyrównująca bramka padła dla wałbrzyszan po fatalnym błędzie lubińskiej defensywy, a zwłaszcza Pizsa, który wszedł na boisko po kontuzji Pietrzykowskiego...

Nie rozumiem do tej pory decyzji trenera Łyski, który mając do dyspozycji szybkiego i twardo grającego Mądrachowskiego polecił wyjść na boisko Piszowi! Na ironię zakrawa fakt, że do spadku Zagłębia przyczynił się były zawodnik lubińskiego zespołu Wiesław Stańko — najlepszy piłkarz wałbrzyskiego zespołu w tym tak ważnym meczu! Ograł on w dziecinny sposób Bogdana Pizsa i celnie, na no-

gę podał piłkę Milewskiemu, który z kilku metrów skierował ją do pustej bramki...

Skończyły się marzenia o pozostaniu w I lidze! I jeszcze jedno — o sukcesie Górnika, który teoretycznie miał być słabszym zespołem — zdecydowała determinacja piłkarzy z Wałbrzycha i ich wiara w końcowe zwycięstwo. A tego właśnie brakło lubińskiej jedenastce. Grali tak jak prawie we wszystkich ligowych spotkaniach, aby jak najszybciej się ono skończyło — jak się uda remisem lub przy sprzyjających okolicznościach skromnym zwycięstwem. Nie wierzyli, że ambicja i zadziorność można wiele zdziałać, nadrobić braki techniczne i nadawać ton grze na boisku. To nie tylko pech, i krzywdzące decyzje sędziów niwelowaly wysiłek lubińskich piłkarzy, ale kompletny brak skuteczności i zdecydowania w sytuacjach podbramkowych ważyły na końcowym wyniku.

Na pewno jedną z najpoważniejszych przyczyn, ale nie najważniejszą, była nieszczerza decyzja PZPN o zakazie transferów. Unie-możliwiła ona uzupełnienie kadry I zespołu wartościowymi piłkarzami. Trenerzy Wojciechowski, a później Łysko mieli do swej dyspozycji coraz mniej piłkarzy I-ligowego formatu! Dzisiaj można już z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że polityka kadrowa w lubińskim klubie była najsłabszym ogniwem jego działalności.

Na szczegółową analizę tego zjawiska przyjdzie jeszcze czas, ale już teraz trzeba przyznać, iż w poczynaniach pewnych działaczy i etatowych pracowników MKS było zbyt wiele woluntaryzmu, zbyt często przeważały emocje nad rzeczową kalkulacją za i przeciw... Koniecznej poprawie musi ulec atmosfera w sekcji piłki nożnej, ostatnio nie najlepsza!

Do rozpoczęcia nowej edycji rozgrywek pozostało jeszcze wiele

czasu. Znając energię i doświadczenie prezesa klubu mgr Witolda Parchimowicza jestem pewien, że zarząd MKS-u szybko i dokładnie przeanalizuje powstałą sytuację, a wyciągnięte wnioski przyczynią się do tego, że regres lubińskiej piłki nożnej trwać będzie krótko. Są bowiem wszelkie dane ku temu, by sympatycy piłkarstwa w naszym regionie znów oglądali na stadionie GOS drużyny I ligi! Trzeba już myśleć o powrocie!

Po zakończeniu wiosennej rundy rozgrywek Alojzy Łysko zrezygnował z funkcji trenera I zespołu Zagłębia i przeszedł do wrocławskiego Śląska. Nowym szkoleniowcem lubińskiego zespołu został ponownie Stanisław Świerk — znany i ceniony trener piłki nożnej, który prowadził Zagłębie przed kilkoma laty.

M. MACHNICKI

Od dawna już sympatycy sportu w Polkowicach nie mieli tak wielu powodów do radości i satysfakcji co obecnie, po awansie piłkarzy Górnika do III ligi. Do wspaniałych sukcesów polkowickich kolarzy, a zwłaszcza Budyka i Czopka już się bowiem przyzwyczajono. Wiadomo, że sekcja kolarska Górnika zalicza się od lat do krajowej czołówki. Duże postępy poczynili ciężarowcy. Ich coraz lepsze wyniki roją nadzieje na zakwalifikowanie się do czołówki II ligi, a nawet — jeżeli wszystko ułoży się pomyślnie — do ekstraklasy w tej dyscyplinie sportu... Jedynie drużyna piłkarska, która przez wiele sezonów należała do najlepszych w lidze okręgowej jakoś nie potrafiła utrzymać przodownictwa w tabeli i wywalczyła upragnionego awansu. Dopiero w nowej edycji rozgrywek 1988/89 występować będzie w wyższej klasie, w III lidze.

O piłkarzach Górnika, historii sekcji i dniu dzisiejszym rozmawiamy z kierownikiem klubu mgr. Krzysztofem Korsakiem i kierownikiem technicznym Piotrem Wójcikiem.

— Pasjonująca końcówka rozgrywek i rywalizacja z zespołem Granicy Bogatynia o przodownictwo w tabeli prawie do ostatniego meczu miała swój dramatyczny epilog?

— Obie drużyny — mówi K. Korsak — miały wyrównane szanse awansu, grały równo i zdobywały kolejne punkty. Gdy wydawało się, iż przechylimy — tym razem — szalę zwycięstwa na naszą korzyść, spadła na nas jak grom z jasnego nieba wiadomość, iż spotkanie Chojnowianka — Górnik zwerifikowane zostało jako walkower na korzyść Chojnowianki. A było to tak — autokar wiozący naszych piłkarzy uległ awarii i naprawienie uszkodzenia trwało kilka godzin. Do Chojnowia zamiast przed godziną 11.00 przyjechaliśmy po 14-tej, gdy już na boisku nikogo nie było. Udokumentowane wyjaśnienie przesłaliśmy do OZPN w Jeleniej Górze, który w bieżącym roku prowadził rozgrywki w naszej lidze okręgowej. Otrzymałszy werdykt przyznający walkower Chojnowiance, po interwencji w warszawskiej centrali został jednak zmieniony. Postanowiono, że mecz zostanie powtórzony. Wygraliśmy w Chojnowie 2:0 i dwoma punktami wyprzedziliśmy zespół Granicy Bogatynia. Utrzymanie przodownictwa dawało

## Zasłużony awans



Na zdjęciu: stoją od lewej — mgr K. Korsak, P. Wójcik, B. Kosinski, F. Wysota, R. Gabryniowski, P. Przybyło, kap. drużyny — J. Przybyło, M. Stępień, R. Malicki, D. Tutaj, Zb. Mencil, trener Andrzej Kot, J. Szezygiel, klęczą od lewej — P. Paździor, M. Wierzbicki, B. Ostapowicz, A. Dymek, A. Holówka, M. Spiewak i P. Regula. Fot. A. Kawałko

równocześnie upragniony awans do III ligi!

— Jacy zawodnicy znajdowali się w kadrze I zespołu?

— W kręgu zainteresowania trenera Andrzeja Kota, byłego piłkarza lubińskiego Zagłębia — kontynuuje rozmowę p. Wójcik — znaleźli się: Bogusław Kosinski, Jacek Szezygiel, Mirosław Maśneć, Jan Przybyło, Franciszek Wysota, Ryszard Gabryniowski, Robert Malicki, Andrzej Holówka, Mariusz Wierzbicki, Bogdan Ostapowicz, Zbigniew Mencil, Marian Spiewak, Dariusz Tutaj, Piotr Paździor, Jan Mlynarczyk, Piotr Regula, Grzegorz Kobylt, Marek Stępień, Andrzej Dymek, Stanisław Michalewicz i Adam Janęczyk. Prawie wszyscy wymienieni uczestniczyli w mistrzowskich rozgrywkach.

— A teraz może trochę historii?

— K. Korsak: MKS Górnik powstał na bazie istniejącego już w Polkowicach LZS, który posiadał tylko jedną sekcję. Drużyna piłki nożnej występowała w B-klasie. Natomiast klub sportowy w Polkowicach został założony znacznie wcześniej, bo w 1949 r. pod nazwą „Włóknarz”, zmieniając ją w 1953 r. na LZS. W 1968 r. na walnym zebraniu klubu, w którym uczestniczyli także przedstawiciele istniejących już zakładów górniczych

zapadła decyzja o zmianie nazwy na Terenowy Klub Sportowy „Górnik” Polkowice. Patronat objęły ZG „Polkowice”. W 1973 r. piłkarze zajęli I miejsce w klasie A, nie uzyskując jednak awansu do wyższej klasy z powodu reorganizacji rozgrywek. W tym samym czasie rozpoczęto w Polkowicach budowę dużego obiektu sportowego wraz z boiskami i halą sportową. Po zakończeniu sezonu 1974/75 drużyna uplasowała się na drugim miejscu i awansowała do ligi dolnośląskiej (ponowna reorganizacja rozgrywek przez PZPN). Po następnej reorganizacji w 1976 r. zespół Górnika wywalczył awans do ligi międzywojewódzkiej. Niestety, degradacja Zagłębia Lubin z II ligi zamknęła polkowickiemu zespołowi drogę do awansu. W 1978 r. górnicy zdobyli pierwsze miejsce, ale „zadziałali” pewni działacze OZPN w Legnicy, którzy nakazali powtórkę meczu Kuźni Jawor z rezerwą Chrobrego Głogów, co pozwoliło piłkarzom Kuźni zrownać się punktami z Górnikiem. Zarządzono dodatkowy mecz. Wygrała Kuźnia i ona przeszła do wyższej klasy. W 1979 r. Górnik ponownie uplasował się na I miejscu w tabeli. Dawało to w myśl nowych przepisów prawo do walk barażowych. Lepszym zespołem okazał się przeciwnik — Czarni Zagań. W

1983 r. po rezygnacji z występów w drużynie kilku wartościowych piłkarzy, drużyna została zdegradowana do niższej klasy, by w następnym roku ponownie awansować do ligi okręgowej. W latach 1985/86 i 87 drużyna zajmowała w tabeli drugie miejsce, wypredzona przez legnicką Miedź, Kuźnię Jawor i Stal Chocianów. Dopiero obecnie, po 20 latach, udało się nam zakwalifikować do III ligi. Chciałbym podkreślić wielką zasługę trenera Henryka Markowskiego, który obecnie jest już na emeryturze. Jego wieloletnie doświadczenie i duża wiedza umożliwiły Andrzejowi Kotowi zmontowanie z młodych, słabo wyszkolonych zawodników zgranego i coraz lepszego technicznie kolektywu!

— Patronat zakładów kombinatu, a zwłaszcza ZG „Polkowice” nad waszym klubem należy do najbliższych udanych w regionie?

— Aktualne sukcesy kolarzy, ciężarowców i piłkarzy nie byłyby możliwe bez pomocy przede wszystkim zakładów górniczych, choć musimy przyznać — mówi K. Korsak — że i pozostałe przedsiębiorstwa w naszym mieście wykazują wiele troski o rozwój kultury fizycznej. Specjalne więzy, jakie łączą nas z „Polkowicami”, zawdzięczamy przede wszystkim honorowemu prezesowi klubu, dyr. naczelnemu ZG „Polkowice” mgr. inż. Janowi Foligowskiemu, który nie tylko kocha sport, ale rozumie jego potrzeby. Do wyróżniających się działaczy należą: prezes MKS mgr Jan Nowak, wiceprezes mgr inż. Mieczysław Zajackowski, mgr inż. Zbigniew Nolta, Ryszard Kwiatkowski i Jan Tuszyński, a także Światosław Niebyski, Ryszard Świder, Stanisław Kochański i Henryk Tutoma.

Osobne miejsce w naszej sportowej społeczności zajmuje ANTONI BIEDRZYCKI — jeden z współzałożycieli klubu, były bramkarz, posiadacz legitymacji klubowej nr 0001.

— Co dalej z halą widowiskowo-sportową w Polkowicach?

— Jak wiadomo od pewnego czasu część tego wspaniałego obiektu zagospodarowało PZG. Mamy nadzieję, że znajdą się fundusze na ukończenie hali i właściwe jej wykorzystanie. Jest już niewiele czasu!

Dziękuję za rozmowę.

M. MACHNICKI





## W SPARTAKIADZIE KGHM 2 X „Rudna”

Meceny akcentem zakończyli tegoroczna spartakiada sportów wodnych KGHM górniczy „Rudna”, zwyciężając w rozegranych w niedzielę 26 czerwca dwóch ostatnich konkurencjach — kajakarstwie i wioślarskim. Zapewniło im to jednocześnie sukces w klasyfikacji generalnej spartakiady, obejmującej także wcześniejsze przepływy pływackie i żeglarskie. Zawody w wioślarskim spławikowym odbyły się w Tatarce na Obrzy- Wzięły w nich udział 3-osobowe reprezentacje wszystkich 21 zakładów kombinatu. Po bardzo wyrównanej walce na pierwszym miejscu uplasowali się wioślarze ZG „Rudna” — 14 pkt., przed „Legmetem” — 15 pkt., ZG „Sieroszowice” — 15 pkt., „Elpena” — 16 pkt., Zarząd KGHM — 22 pkt., ZG „Lubin” — 24 pkt. Jak komentują w tajemniczeni, trzeciej ekipie „Sieroszowicom” zabrakło przystawkiowej uклеи, aby pogodzić po-

tentatów. Indywidualnie najlepszy okazał się Stanisław Sacharczyk ZG „Sieroszowice” — 2715 pkt., 2. Kazimierz Strzeszyński ZG „Lubin” — 2395 pkt., 3. Mieczysław Jugowicz ZG „Lubin” — 2320 pkt.

Nad prawidłowym przebiegiem sportowym zawodów czuwał przedstawiciel Okręgowego Kapitanatu Sportowego PZW Legnica, a z ramienia organizatorów doskonale wywiązała się ze swoich obowiązków działacz PZW przy ZG „Rudna” z prezesem Stanisławem Przybylskim i szefem działu socjalnego Henrykiem Drangowskim na czele.

Równoległe z zawodami w Tatarce, na torze regatowym Y. C. „Chalkos” w Lubiatowie rywalizowali w konkurencjach kajakowych wioślarze. W przerwach uczestnikom spartakiady umilała czas świetna orkiestra hutników „Głogowa”. A że dopisała i pogoda, zawody odbywały się w prawdziwie piknikowej i co najważniejsze fair play atmosferze.

W poszczególnych konkurencjach na dystansie 250 m uzyskano następujące wyniki:

K-1 kobiet: 1. Helena Byrdziak Zarząd KGHM 1:58,11, 2. Alicja Kończak ZG „Rudna” 1:58,99, 3. Michałina Klupę HM „Głogów” 2:02,35. K-2 kobiet: 1. Maślak — Kotakowska ZG „Rudna” 1:56,34, 2. Kalisz — Burczyk ZRM 1:57,06, 3. Wilk — Borska ZG „Konrad” 1:59,71. K-1 mężczyzn: 1. Józef Chitro ZG „Rudna” 1:35,25, 2. Bolesław Łach

ZG „Konrad” 1:37,88, 3. Bogdan Ku- liński HM „Głogów” 1:40,91. K-2 mężczyzn: 1. Piotr — Gwóźdź ZBGH czyn: 1. Piotr — Krzysztof Syp- 1:32,32, 2. Kazimierz i Krzysztof Syp- 1:32,32, 3. Pili- kowie ZG „Polkowice” 1:32,56, 3. Pili- kowski — Gasiór Zakład Transportu chowski — 1:33,07. K-1 mężczyzn pow. 40 l.: 1. Mirosław Raudo ZBK 1:50,52, 2. Stani- sław Wybranowski ZG „Polkowice” 1:55,75, 3. Jerzy Urbanik HM „Glo- gów” 1:58,75. Siatom mężczyzn: 1. Teo- fil Zieliński ZG „Rudna”, 2. Andrzej Pazdyka ZG „Sieroszowice”, 3. Jerzy Hallala HM „Głogów”, 4x250 m K-1 mężczyzn: 1. ZG „Rudna” (Zieliński, „Konrad” (Łuczyn, Nawieśniak, Slep- czuk, Łach) 7:13,51, 3. ZG „Sierosz- owice” (Flak, Reicher, Pazdyka, Szut) 7:14,51.

Klasyfikacja drużynowa: 1. ZG „Rud- na” 361 pkt., 2. ZG „Konrad” 328, 3. HM „Głogów” 325, 4. ZG „Sieroszowi- ce” 317, 5. ZRM — 314, 6. Z-d Tran- sportu 312. Sklasyfikowano 15 zakła- dów.

Klasyfikacja generalna spartakiady: 1. ZG „Rudna” 124 pkt., 2. ZRM Lu- bin 118 pkt., 3. ZM „Legmet” 118 pkt. Zamknięcia spartakiady w obecności kajakarzy i wioślarzy dokonał dyr- ds. pracowników HM „Głogów” mgr Ryszard Bajorski. Słowa uznania za sprawna organizację imprezy należa- zie działaczom z HM „Głogów” z Ka- zimierzem Boreckim w roli głównej.

(wg)

## UZGODNIONO STANOWISKA

(Dokończenie ze str. 3)

Znów więc zaczęto rozważać myśl, aby utrzymać treść kon- trowersyjnego punktu, w pier- wotnym brzmieniu i toczyć o to batalię nawet przed Sądem Naj- wyższym. Okazało się jednak, iż nie jest to dla samorządu najlep- sze wyjście. Dlaczego? Bo jeśli SR nie przyjmie statutu do swego rejestru, to uchwały podejmowa- ne przez RP nie będą miały mo- cy prawnej. A już niebawem mija termin zarejestrowania tego doku- mentu, który trzeba było zmienić m.in. w związku z wejściem FPN „Elpena” do kombinatu.

Wreszcie ktoś proponuje, aby koncepcję podaną przez R. Zbry- znego zmodyfikować w takim kie- runku, by wniosek zgłaszany przez szefa kombinatu odnośnie kandydatury na dyrektora zakła- du rozpatrywała RP, ale żeby członkowie tego gremium głoso- wali zgodnie z wolą zakładowej rady pracowniczej.

Ktoś inny wyraża wątpliwość, jak w praktyce to zapewnić, sko- ro głosowanie jest tajne. Po długiej dyskusji udało się sformułować projekt uchwały RP w tej kwestii.

Rada pracownicza zwróciła się do zebrania delegatów o zmianę za- pisów w statucie, tak jak zasy- czył sobie tego SR. Ale jedno- cześnie w uchwale stwierdza się: „Przy rozpatrywaniu wniosku dy- rektora generalnego o powołanie dyrektora zakładu w praktyce RP będzie przestrzegane zasady, że kandydatury na dyrektora zakła- du zaopiniowane negatywnie przez RP zakładu, nie uzyskują akcep- tacji RP kombinatu na wnioskowa- ne stanowisko. Rada pracowni- cza zobowiązuje komisję statuto- wo-organizacyjną do przygotowa- nia uargumentowanego wniosku o zmianę treści § 31 pkt. 18 statutu w myśl takiej zasady, aby powo- liwanie czy odwoływanie dyrek- tora zakładu nie mogło nastąpić bez pozytywnej opinii RP zakła- du”.

Po 3-godzinnej dyskusji rada przyjmuje uchwałę przy 4 gło- sach wstrzymujących się.

### BEZ USTĘPSTW

Tego dnia członkowie RP zapo- znali się także z inną propozycją KGHM o wynikach negocjacji ze Świdnicką Fabryką Urządzeń Przemysłowych zmierzających — zgodnie z zaleceniami RP — do zmiany niektórych warunków wieloletniej umowy na dostawę pomp.

Rada rozpatrując w kwietniu br. projekt tej umowy zapropono- wała dyrektorowi generalnemu, by dążył do zmiany metody ustala- nia ceny pomp, a konkretnie o obniżeniu narztu z zysku z 50 proc. jak proponowała dyrekcja KGHM, do 30 proc., rozszerzenia umowy o produkcję wirówek dla hut miedzi, ustalenia odsetek od udzielonej pożyczki w wysokości pobieranej w danym roku przez NBE.

Świdnicki kontrahent zgodził się tylko przyjąć warunki doty- czące procentów od kredytu z kombinatu. Nie przystał na pro- jekt włączenia do tej umowy te- matu wirówek, tym bardziej iż hutę nie przedstawiły dokumen- tacji technicznej. Jednocześnie stanął na stanowisku, iż ceny na pompy ustalone będą na podstawie cen światowych (50 proc. ekspor- tuje z narzutem zysku 50-75 proc.) korygowanych o współczyn- nik 0,8, co uzgodniono wspólnie.

W sytuacji braku innego kra- jowego producenta tych wyro- bów dyrekcja KGHM zmuszona była zgodzić się na te warunki. Rada przyjęła do wiadomości informację dyrekcji.

JAN KURASZ



Wszystko już kiedyś było, nie- raz pisaliśmy jak wytępić roba- ctwo, usunąć plamę czy też jak czyścić dywan itd., itp. Jednak warto czasem przypomnieć sobie to i owo, warto więc także, bo mamy już lato, przypomnieć sobie o suchych bukietach, A więc:

● Rośliny na suche bukiety należy suszyć w miejscu suchym, przewiewnym, lekko w dół. ● Liście wierzby, drzew iglastych,

niektórych kwiatów (np. kosać- ców), a także owoce np. berberysu długo zachowują ładny wygląd, gdy pokryje się je bezbarwnym lakierem (przedtem oczyścić i lek- ko podsuszyć). Lakierować można pędzelkiem lub aerozolem. ● Pál- ki trzciny konserwuje się przez zanurzenie na 10 minut w roztwo- rze: 25 g szelaku i 600 ml alkoholu metylowego. Mieszanka musi stać 3 doby. Po wyjęciu trzciny umieścić w dzbanku i zostawić do wyschnięcia. ● Niektóre gatunki kwiatów (np. ostróżki) podczas dłuższego suszenia tracą wszystkie płatki. Można je utrwalić umiesz- czając pod lampą promiennikową. ● Liście suszy się metodą zielni- kową — pod prasą lub przez przy-

ciśnięcie grubą książką. ● Każdy suchy kwiat ożywi dodatek kilku kolorowych kocanek, zachowujących przez całą zimę piękne, żywe ko- lory.

Takie bukiety będą w zimie prawdziwą ozdobą naszego miesz- kania. Warto więc teraz, gdy tyle jest pięknych traw, polnych kwia- tów, kolorowych liści, pamiętać o tym wybierając się na wycieczkę za miasto lub podczas urlopowych wypraw.

Pamiętajmy jeszcze, by zrywane przez nas kwiaty czy trawy nie były mokre. Zbierane po deszczu, trudno schną i ciężko jest zrobić z nich efektowny bukiet.



### GRZANKI Z SEREM

4 kromki pszennej bułki, płaska łyżka maki, 3 łyżki mleka, 2 łyżki piwa, 4 dag masła, 15 dag sera cheddar, łyżeczka musztardy, sól pieprz. Stopić połowę masła, do- dać makę, po lekkim zrumienie- niu zasmażki dać mleko i zagoto- wać stałe mieszkając, aż powstanie gęsta, gładka masa. Wlać wów- czas piwo, dodać utarty ser, musz- tardę oraz sól i pieprz do smaku.

Mieszając zagotować raz jeszcze, aby powstał gęsty krem. Kromki bułki podsmażyć na pozostałym maśle, posmarować przygotowa- nym kremem, ułożyć na blasze i krótko zapiec w piekarniku. Poda- wać gorące.

### PIECZEŃ WOŁOWA PO ANGIELSKU

1 kg wołowiny bez kości (zra- zówka lub rostbef), 8 dag tłuszczu, sól. Umyte mięso dobrze wytrzeć ściereczką. Rozgrzać w brytfannie tłuszcz i włożyć mięso. Wstawić do dobrze nagrzanego piekarnika i piec na bardzo dużym ogniu około 15 minut. Wówczas posolić. Zmniejszyć ogień i piec jeszcze 20-30 minut, polewając od czasu do czasu sosem spod mięsa. Po-

winno być w środku różowe. Po- dawać z puddingiem.

### PUDDING Z HRABSTWA YORK

20 dag maki, 3 jajka, 1 i 1/2 szklanki mleka, 4 łyżki tłuszczu, spod pieczeni (patrz wyżej) 2 ły- żeczki proszku do pieczenia, sól. Wsypać makę do miski, dodać sól i proszek do pieczenia, zrobić w mące zagłębienie i wbić jajka dolewając mleko. Dobrze wyrobić ciasto, aż pokażą się pęcherzyki. Wysmarować formę tłuszczem spod pieczeni (obficie), włożyć ciasto i piec w mocno nagrzanym piekar- niku 25 minut. Wyjąć z formy, pokroić na porcje i podawać do pieczeni wołowej po angielsku.



Lazienkę traktujemy zazwyczaj jak pomieszczenie gospodarcze. Właściciel długiego już czasu panu- je w niej, by zadbać o glazurę, terakotę, koniecznie zakupić kom- plet dodatków (lustro, półeczka, pojemniki na papier toaletowy, mydło), ale na tym właściwie ko- niec. Gościom pokazuje się pokój „przyjaciół”, czasami kuchnię, ale

nie łazienkę, bo to takie pomiesz- czenie do wszystkiego. Rano i wie- czorem — pokój toaletowy dla ca- łej rodziny, w ciągu dnia — po prostu do wykorzystania, a poza tym: pralnia, magazyn brudnej bielizny, apteczka, schowek na mokre parasole, ubłocone buty i co tam jeszcze. Możliwości jest wie- le... Tymczasem właśnie łazienka (u nas najczęściej połączona z wc) jest prawdziwą wizytówką miesz- kania. I nieprawda, że musi być nadzwyczaj luksusowa. To trudne i wiele kosztuje. Naprawdę łazienka, przejrzyta i schludna. Łatwiej wybaczyć nieład w pokoju, po- chłapaną podłogę w kuchni, niż przeżytych opór przed skorzy- staniem z niechlujnej toalety — nawet u najbliższych przyjaciół. Wystarczy o tym pomyśleć, popa-

trzeć na własną łazienkę okiem kogoś z zewnątrz i — jestem pew- na — okaże się, że większość z nas będzie miała coś na sumieniu. Zbliża się pora urlopow, a co za tym idzie — remontów. O tym warto pamiętać przystępując do tego remontu. Pamiętajmy, że jest to również część naszego mieszka- nia. Brudną bieliznę, proszki do prania, pasty do butów trzeba po- zamykać w szafkach i schowkach. Jeśli ciasno — mogą być podwie- szane pod sufitem, umieszczone na ścianach. Nie powinny rzucić się w oczy, podobnie jak niezauwa- żalny musi być sedes i wypucowa- na do białości wanna i umywalka. To sprząty niezbędne, ich obec- ność nikogo nie dziwi — zadziwi jeśli będą brudne i odrapane.



# program telewizyjny

**CZWARTEK — 1988-07-07**

17.10 Sprawy majora Zemana (1) — serial kryminalny prod. CSRS.

17.15 Program dnia.

17.30 Teleexpress.

17.35 Telewizyjny film dokumentalny. "Zdrowie".

18.25 Dobranoc.

18.30 Teraz.

18.35 Dziennik telewizyjny.

18.40 Sprawy majora Zemana (1) — serial kryminalny prod. CSRS.

19.00 "Pegaz".

19.05 Festiwal piosenki żołnierskiej — komentarze.

22.40 Dł — komentarze.

23.00 Festiwal piosenki żołnierskiej — komentarze.

23.05 Festiwal piosenki żołnierskiej — komentarze.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 "Bolesne dojrzenie Adriana Mole'a" (5) — serial obyczajowy prod. angielskiej.

18.40 Magazyn "102".

18.50 Zielone wzgórza — jak powstało miasto.

20.00 Dotknięcie metalu.

20.30 Studio sport.

21.00 Ekspres reporterów.

21.30 Panorama dnia.

21.45 "System" — film fab. prod. angielskiej.

23.10 Wieczorne wiadomości.

**PIĄTEK — 1988-07-08**

9.30 Kino telefilm: "Syn strzelca" (1) — serial historyczny prod. NRK.

10.00 Dł — wiadomości.

10.25 "Cygan" (2) — serial obyczajowy prod. radzieckiej.

12.00 Domator.

15.00 Program dnia.

16.35 Mieszkań.

17.15 Teleexpress.

17.30 Film fabularny.

18.25 W wędzarskim klubie.

18.50 Dobranoc.

19.00 Monitor rządowy.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 "Chrześniak" — film fab. prod. polskiej.

21.30 Festiwal piosenki żołnierskiej — komentarze.

23.10 "Konwój" — Żywiec — Nowy Sącz.

24.00 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

17.15 Studio sport.

17.55 Program dnia.

18.00 Program lokalny.

18.30 Pelak podróżuje.

19.00 Magazyn "102".

19.30 Dokoła świata.

20.00 Magazyn "Piątek".

21.30 Panorama dnia.

21.45 Elmy Carlosa Saury: "Czarodziejska miłość".

23.45 Wieczorne wiadomości.

23.50 Telewizja nocna.

**SOBOTA — 1988-07-09**

9.00 "Mała czarownica" — film fab. prod. CSRS.

10.30 Dł — wiadomości.

11.40 Ażymut.

12.10 Wędrowni dalekie i bliskie.

12.45 Bariery.

13.15 Reportaż z przeszłości.

13.40 Program rozrywkowy.

14.05 Antologia dramatu powszechnego — Michał Lermontow: "Maskarada".

16.15 Losowanie Dużego Lotka.

16.25 "Konwój" — Nowy Sącz — Wieleśka.

17.15 Teleexpress.

17.30 "Pod jednym dachem" (2) — serial prod. CSRS.

18.15 Gra Stan Getz.

18.30 "Butlik".

19.00 Dobranoc.

19.10 Z kamerą wśród zwierząt.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 "Jeździec znikąd" — western prod. USA.

21.45 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndzielorz.

21.55 Festiwal piosenki żołnierskiej — komentarze.

23.30 Anegdota teatralne — Igora Smiałowskiego.

23.35 Dł — wiadomości.

23.40 "Inspektor Bellamy" (2) — serial kryminalny prod. australijskiej.

0.25 Zakończenie programu.

**PROGRAM II**

14.55 Sobota w "Dwójce" — powitanie.

15.00 Telewizyjny koncert życzeń.

15.30 "Akcja O.P.E.N." — film prod. francuskiej.

16.30 Zbżżenia, czyli to i owo o filmie.

17.30 Spekturm.

18.00 Program lokalny.

18.30 Spotkanie z Kalinką — teletur-niej.

19.30 Galeria 37 milionów.

20.00 Muzyka plenerowa, czyli od Haendla do Straussa.

21.00 Studio sport.

21.30 Panorama dnia.

21.45 "Lata dwudzieste, lata trzydzieste" — film prod. polskiej.

23.30 Wieczorne wiadomości.

**NIEDZIELA — 1988-07-10**

9.00 Kino telefilm: "Panfena z o-kienka" (1) — film fab. prod. polskiej.

10.30 Dł — wiadomości.

10.35 "W wytwórniach filmowych świata" (4) — serial dokumentalny prod. francuskiej.

11.30 Zjechał wóz do Węgierskiej Górki (1).

12.00 7 anten.

12.30 Kraj za miastem.

12.35 Zjechał wóz do Węgierskiej Górki (2).

13.25 Telewizyjny koncert życzeń.

14.10 Zjechał wóz do Węgierskiej Górki (3).

14.40 "Portrety" — film dokumental-ny.

15.10 "W kamiennym kręgu" (2) — serial prod. brazylijskiej.

17.15 Teleexpress.

17.50 Studio sport.

18.30 "Konwój" — Wieleśka — Busko Zdrój.

18.50 Antena.

19.00 Wieleśzorka.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 "Dom" (8) — serial TP.

21.40 Festiwal piosenki żołnierskiej — komentarze.

23.00 Dł — wiadomości.

23.05 Festiwal piosenki żołnierskiej — komentarze.

**PROGRAM II**

9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).

9.50 Film dla niesłyszących: "Dom" (9) — serial TP.

11.25 Peryskop.

11.50 Niedziela w "Dwójce" — powi-tanie.

12.00 Dla dzieci.

12.50 Jutro poniedziałek.

13.10 Sto pytań do...

13.45 Bliżej świata.

15.25 VII Ogólnopolskie Dni Muzyki Cerkliewnej — Hajnówka '88.

15.50 Niedziela w Łapach.

16.25 Kino "Okno".

17.25 Opowieści Michała Zoszerenk.

17.40 Festiwal muzyki — Łańcut '88.

19.00 Wywiady Ireny Dziedzic.

19.30 Galeria "Dwójka".

20.00 Studio sport.

20.55 Wernisaż u Macieja — widowi-sko artystyczne.

21.30 Panorama dnia.

21.45 "Czyje dziecko" (3) — serial prod. australijskiej.

22.35 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.

22.45 Wieczorne wiadomości.

**PONIEDZIAŁEK — 1988-07-11**

15.35 Program dnia, Dł — wiadomości.

15.40 Program publicystyczny.

16.00 Teleexpress.

18.15 Nad brzegami Dniepru — repor-taż.

18.30 Przeboje z naszej fonoteki.

18.50 Dobranoc.

19.00 Echo stadionów.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.15 Spektakl na bis — Feliks Fab: "Wesół".

21.30 Żniwa '88.

21.45 "Eurydyki płaczące" — film do-kumentalny.

22.15 Pójść na całose? — program pu-blicystyczny.

22.40 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 To jest telewizja.

18.55 Galeria świata: "Przygoda z ma-larstwem" (2) — serial dokumentalny prod. szwajcarskiej.

19.30 Muzyczne małżeństwa — Jolan-ta i Tomasz Bartoszkowie.

20.00 Wspominki dr. Ozdy — pro-gram rozrywkowy.

21.00 Kaledioskop taneczny.

21.30 Panorama dnia.

21.45 Biografie: "Paul Gauguin" (4) — serial prod. francuskiej.

22.45 Piosenka aktorska — moda czy zjawisko?

**WTOREK — 1988-07-12**

9.30 Kino telefilm: "Wszystkie żagle w górę" — serial przygodowy prod. rumuńskiej.

10.30 Dł — wiadomości.

10.35 "Przełom na prowincji" (14) — serial prod. angielskiej.

11.10 Program dnia, Dł — wiadomości.

17.15 Teleexpress.

17.30 Ekspozycyjne rozterki.

18.00 Program publicystyczny.

20.00 Dobranoc.

20.10 Dziennik telewizyjny.

20.55 "Przychodnia na prowincji" (14) — serial obyczajowy prod. angielskiej.

21.45 Konferencja prasowa i zebrań rządu.

22.10 Telewizyjny film dokumentalny "Stary młyn".

22.40 Telewizyjny informator wyda-wniczy.

23.00 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 Ojczyzna — polszczyzna — wy-razy obce.

18.45 Za chwilę dalszy ciąg progra-mu.

19.00 Magazyn "102".

19.30 Studio sport.

20.00 "Non stop kolor" — magazyn.

21.00 Leningrad — ten, co znalazł pedikow.

21.30 Panorama dnia.

21.45 "To niebezpieczne uczucie", cz. 1 — film prod. angielskiej.

22.45 Wieczorne wiadomości.

**ŚRODA — 1988-07-13**

9.30 Kino telefilm: "Szaguna albo za-ginione światy" (18) — serial prod. francuskiej.

10.00 Dł — wiadomości.

10.10 "Słone cukierki" — film obyczaj-owy prod. CSRS.

17.00 Program dnia, Dł — wiadomości.

17.05 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.

17.15 Teleexpress.

17.30 "Ginąca przyroda" (3) — serial dokumentalny prod. węgierskiej.

18.30 "Sonda".

18.50 Dobranoc.

19.00 Sejmowe spotkania.

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.15 "Goniec" — film fab. prod. ra-dzieckiej.

20.55 Koncert w Wilanowie.

21.45 Żniwa '88.

21.55 Klub międzynarodowy.

22.40 Dł — komentarze.

**PROGRAM II**

18.00 Program lokalny.

18.30 Studio sport.

19.00 Magazyn "102".

19.30 Uwaga, dokument.

20.15 Niedokończony koncert na dzie-dzinie zamkowym.

21.00 Studio sport.

21.30 Panorama dnia.

21.45 "Magic-Queen w Budapeszcie" — film dokumentalny prod. węgiersko-angielskiej.

23.20 Wieczorne wiadomości.

## OGŁOSZENIA

### ZGUBIŁ

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG "Polkowice" — Czesław Rosol, Lubin, Mickiewicza 40/6. 8054-g

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG "Polkowice" na nazwisko Ryszard Sroka, Chałanowice 85. 8055-g

ZGUBIONO pieczęć: lek. med. Ewa Maziarz-Libionka — anestezjolog, Lu-bin, ul. Wronia 5/25, LG 774. 8056-g

**MATRYMONIALNE**

DOROTA Mirowska 68-208, skrytka 10 atrakcyjne oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne. 806-p

## WIRÓŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN (21 III—18 IV).** Klimat nadchodzących dni bardzo ci będzie odpowiadał. I choć nie zabraknie nerwowych chwil, a czasem napiętych sytuacji, wszystko razem uznasz za interesujące i warte twego udziału.

● **BYK (19 IV—20 V).** Wystrzeżaj się sytuacji, które mogłyby być przyczyną nieporozumień w kręgu zaprzyjaźnionych osób. Stawiaj sprawy jasno, by być w każdej chwili dobrze zrozumianym. Szanse powodzenia są duże.

● **BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI).** Dni przebiegają pod znakiem rozmów i wartych uwagi kontaktów. Ale nie zabraknie też zajęć o poważniejszy charakter. Postaraj się wypaść dobrze, a także stworzyć sobie korzystne możliwości dalszego działania.

● **RAK (23 VI—22 VII).** Dostrzeżesz dobre perspektywy dla swoich spraw. Ale to dopiero początek! Trzeba się będzie energicznie zająć sposobami, które mogą owe perspektywy przybliżyć i nadać im konkretny kształt.

● **LEW (23 VII—22 VIII).** Twoje wahania w dość istotnych sprawach będą uzasadnione. Warto zasięgnąć rady kogoś bliskiego. Plan wyjazdowy mogą w związku z tym też ulec pewnym zmianom. Wkrótce mile spotkanie.

● **PANNA (23 VIII—22 IX).** Będą to dni pod znakiem pośpiechu i załatwiania ważnych spraw. Niemniej warto znaleźć czas dla kogoś, kto będzie czekał na spotka-

nie. Również zawarta w tych dniach znajomość będzie miała duże znaczenie.

● **WAGA (23 IX—22 X).** Kilka spraw potoczy się prawie po twojej myśli. Będzie więc powód do zadowolenia. Natomiast jakies dalsze plany przyjmij inny kształt niż to dziś widzisz. Jednak okaże się, że wszystko ułoży się dobrze.

● **SKORPION (23 X—22 XI).** Dni przebiegać będą trochę jak w kalejdoskopie. Częste zmiany codziennych sytuacji, różne nastroje i humory. Uważaj, by nie popełnić jakiegos błędu co w takiej atmosferze jest możliwe. Wkrótce miła znajomość.

● **STRZELEC (23 XI—21 XII).** Potrzebna będzie z twojej strony inicjatywa, by osiągnąć to, na czym ci zależy. Nie można tylko wyczekiwać! Szanse są dobre, zacznij energicznie działać. Zaraz też znajdziesz się sojusznik, którego pomoc warto przyjąć.

● **KOZIOROŻEC (22 XII—20 I).** Rozmowy w bliskim gronie sprawia, że atmosfera stanie się napięta. Od ciebie przede wszystkim będzie zależało uspokojenie sytuacji. Bez pewnych ustępstw chyba się nie obejdziesz. Wkrótce miła niespodzianka.

● **WODNIK (21 I—18 II).** Ruchliwe dni. Spraw dużo, pilnych terminów również. Wszystko powinno się udać. Nie daj się tylko wciągnąć w jakies intrzygi czy plotki. To może ci bardziej zaszkodzić w osiągnięciu swych celów.

● **RYBY (19 II—20 III).** Zdarzy się sporo. Niejedno żywo cię zainteresuje. Niemniej będziesz mieć obawy czy na pewno sobie poradzisz. Warto sprawy przemysleć dokładnie, ale nie wycyfrować się. Masz duże szanse na powodzenie.

## CO? gdzie kiedy?

**POLKOWICE**

"Impresja"

Akcia "Lato '88" — 7 bm.: kino wideo dla dzieci g. 12, spektakl teatralny pt. "Paluszek" g. 14.30, groteska g. 16. 8 bm.: wyjazd nad jezioro do Nowego Miasteczka g. 8.30, zajęcia plastyczne dla dzieci g. 14, kino wideo dla młodzieży g. 16. 9 bm.: zabawy rekreacyjne "Festynik pod chmurką" g. 16—19 12 bm.: wideo dla dzieci g. 12, "Wesoły pocąg" — podróże na ryby g. 14, groteska g. 16. 13 bm.: dla dzieci zajęcia plastyczne g. 12, bawmy się razem g. 14, wideo dla młodzieży g. 16. Do końca miesiąca czynna jest pokonkursowa wystawa międzynarodowego konkursu plastycznego "W krainie bajki i baśni" oraz fotografii "Lipowe światło".

**GŁOGÓW**

**MOK** — występ kabaretu "Ajencia" w programie pt. "Rozum na dotarciu" 8 bm. o g. 17 i 19.

— codziennie w klubie zajęcia dla dzieci w ramach akcji letniej, także wakacyjny kurs tańca towarzyskiego dla wszystkich zainteresowanych.

**LEGNICA**

**KMPK** — recital fortepianowy Reginy Smendzińskiej, 8 bm. g. 17, występ wolny.

— wystawa ekslibrisów Karola Andruszko, na I piętrze.

— w galerii "Okno" wystawa Jana Pieniążka pn. "Ameryka".

**LCK**

— wystawa prac plastycznych (rysunków i akwarel) artystów amatorów — do 31 bm.

— wystawa malarstwa Jerzego Nowaka z Poznania, poświęcona człowie-

kowi i jego samotności. Czynna do 13 bm., warto obejrzeć.

**WDK** — do 15 bm. wystawy: SATYRYKON '88 — rysunku satyrycznego i fotograficznej "Fotozart" w Akademii Rycerskiej, "Film polski w karykaturze" w Akademii Rycerskiej, "Ostre lata" — rysunki Szymona Kobylńskiego w Muzeum Regionalnym w Jaworze; fotografia "Akt" w galerii WDK; rysunek satyryczny Henryka Sawki w DK "Dzielniaż".

— w okresie wakacyjnym zaprasza wszystkie dzieci i młodzież do letniej świetlicy, czynnej co drugi dzień w godz. 9—14 na atrakcyjne zajęcia z zakresu filmu, muzyki, tańca, turystyki i rekreacji.

**LUBIN**

**KMPK** — recital fortepianowy Reginy Smendzińskiej, w programie utwory Chopina, Mozarta, Beethovena, Debussy'ego, 7 bm. g. 18.

**DEKM** — akcja letnia dla młodzieży, zajęcia w godz. 11—16. W programie: 7 bm. konkurs plastyczny "Marzenie", 8, 11 i 13 bm. — studio psychodramy, 14 bm. — zajęcia na basenie (w razie nieporozumienia turniej warcabowy), 14 bm. — turniej tańca dziecięcego.

**Kino "Muza"** — "Commando" — prod. USA, od 16 lat, do 11 bm.

— "Zabij mnie gówno" — prod. pol., od 18 lat, od 13 do 15 bm.

**MGDK** — do 8 bm. młodzieżowe rozgrywki w tenisie stołowym, od g. 17.

— otwarcie wystawy pn. "20 lat Zakładów Górniczych "Lubin", 12 bm. g. 15.

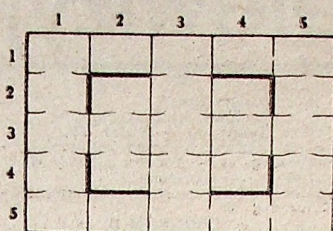
— spotkanie w klubie brydżysty — 13 bm. g. 17.





Nr 27 (224)

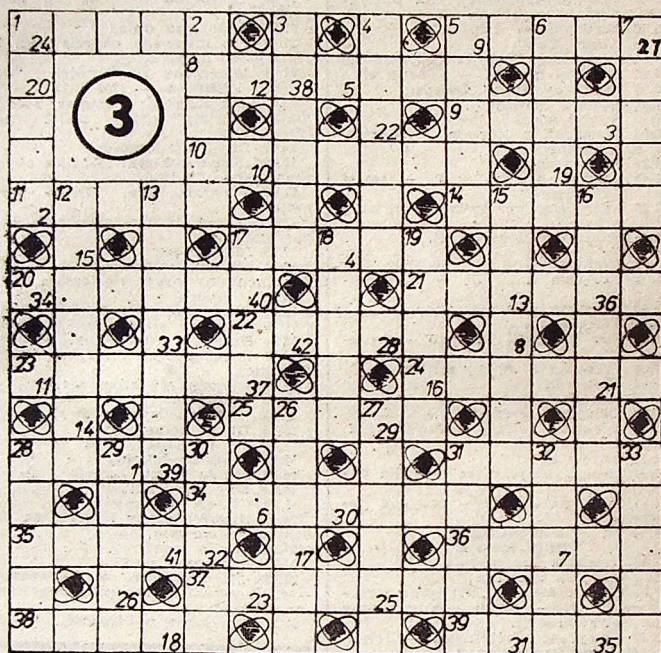
# MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1) maszyna do wyrobu tkanin dzianych, 2) niedolega, 3) antonim dłużnika, 4) imię Boryny, 5) biuro.

RYSZARD ŁOBOS

## KRZYŻÓWKA Z AFORYZMEM NR 3



Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu ułożone od 1 do 42 utworzą rozwiązanie — aforyzm Zbigniewa Hołduki.

Rozwiązania krzyżówek z aforyzmem prosimy nadsyłać po zakończeniu ich druku w terminie do 15 września 1988 r. Aby wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, wystarczy nadesłać siedem prawidłowo rozwiązanych aforyzmów. Lista nagrodzonych ogłoszona zostanie w „Polskiej Miedzi”.

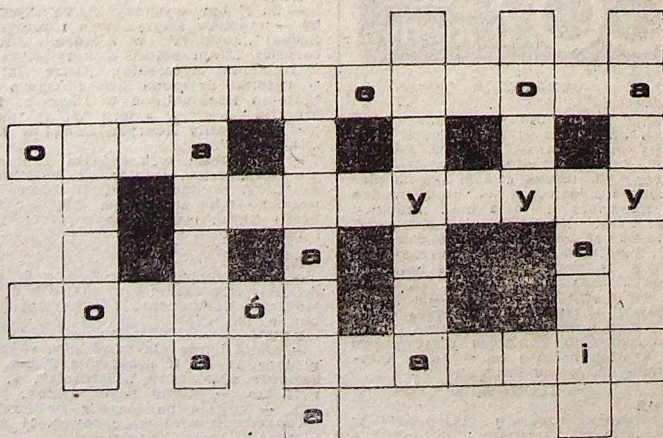
Poziomo: 1) połowa osi, 5) zaraza, 8) część zakładu, 9) duża ilość, 10) hejnalista, 11) niepewność, 14) silne wzruszenie, 17) bicie, 20) wiarołomstwo, 21) zwierciadło, 22) głowonóg, 23)

transport, 24) węgierska potrawa, 25) piękno, 28) część stolicy bratanków, 31) dom dla auta, 34) coś za coś, 35) państwo carów, 36) parów, 37) analiza, 38) miasto w województwie piłskim, 39) elektroda.

Pionowo: 1) młokos, 2) asysta, orszak, 3) męczarnia, 4) instrument muzyczny, 5) część sań, 6) Bałtyk, 7) bydgoska fabryka rowerów, 12) część pleców, 13) wierzchnie okrycie, 15) bretońskie danie, 16) bohaterka „Romantyczności” A. Mickiewicza 17) marynarskie łódź, 18) szczerkowe pokrowy rogowe u parzystokopytnych, 19) egipska, 26) strażacka, 27) otula szyję, 28) jar, 29) zwierzę śpiące, 30) oblicze, 31) legowisko niedźwiedzia, 32) prymitywne narzędzie rolnicze, 33) nie przy wędce.

PAWEŁ KOSTRZEWA

## SAMOSIA



We właściwe kratki diagramu wpisano wszystkie samogłoski. Zadaniem rozwiązyującego jest uzupełnienie ich spółgłoskami w ten sposób, aby powstała krzyżówka z rzeczownikami pospolitych w liczbie pojedynczej lub liczbie mnogiej, gdy rzeczowniki te nie posiadają liczby pojedynczej.

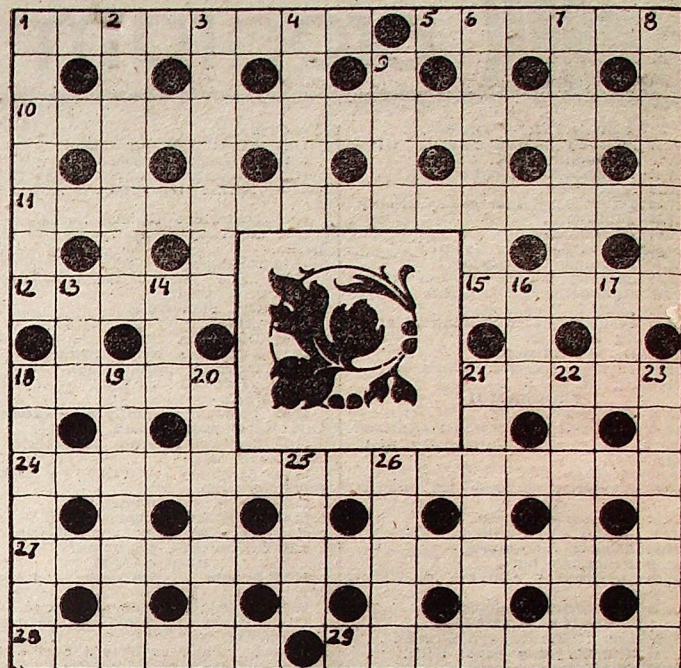
ZBIGNIEW KUZIAR

## NAGRODZENI

Nagrody książkowe za rozwiązania krzyżówek wylosowali:

Nr 13 (269) — 1. Ela Lewkowska — Głogów, 2. Zofia Kurek — Złotoryja.  
Nr 19 (270) — 1. Teresa Lubińska — Lubin, 2. Leszek Krawiec — Wrocław.  
Nr 21 (272) — 1. Henryka Michalewicz — Lubin, 2. Wanda Kołodziejska — Lubin.  
Nr 22 (273) — 1. J.J. Czarnieccy — Lubin, 2. Jerzy Kowalczyk — Legnica.

## KRZYŻÓWKA



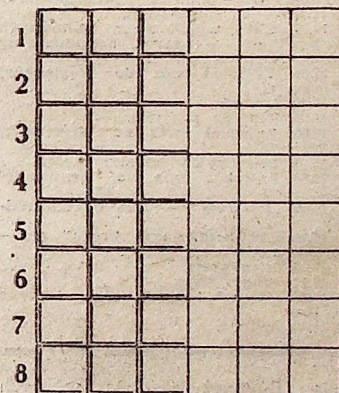
Poziomo: 1) gruczoł krokowy, 5) pojazd Marsjan, 10) hymn proletariatu, 11) sztuka wykonywania drzeworytów, 12) Wisła, 15) parmezan, 18) czar, urok, 21) zemsta, 24) szczegółna turystyka, 27) zalekawienie, 28) kompozytor „Księżniczki czardasza”, 29) skrzypcy roztwór żelatyny.

Pionowo: 1) czerwone warzywo, 2) uroczyste przemówienie dostojnika, 3) wnętrzości 4) głos męski, 6) podtużna

belka stropowa podtrzymująca belki poprzeczne, 7) świętoszka, 8) kwasowość, 9) płożo żaglowca, 13) antonim dobra, 14) spływa wiosną, 15) szczep, 16) kapitan arki, 18) beksa, 19) stężony kwas siarkowy, 20) ludowy instrument muzyczny, 21) osłona wystających części samolotu, 22) skutek podgrzania cieczy, 23) elegancki strój kobiecy, 25) płynię przez Wrocław, 26) olcha.

ZBIGNIEW KUZIAR

## LOGOGRYF



Litery z pół oznaczonych, czytane kolejno rzędami, poziomymi utworzą rozwiązanie: przysłowie ludowe.  
1) agresja, inwazja, 2) część stroju ludowego kobiet, 3) szeroka wstęga, 4) nasiona roślin oleistych, 5) manewr, 6) rzeka w Finlandii (A. A. D. N. R. U), 7) kpina; szyderstwo, 8) stan USA.

RYSZARD ŁOBOS

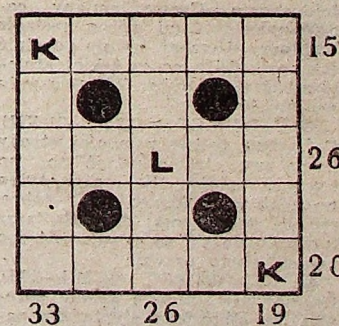
## SZYFROGRAM

|   | 11 | 5  | 20 | 41 | 22 | 10 |
|---|----|----|----|----|----|----|
| A | 31 | 29 | 36 | 35 | 1  | 28 |
| B | 10 | 2  | 9  | 39 | 23 | 3  |
| C | 26 | 8  | 42 | 4  | 15 | 18 |
| D | 6  | 38 | 11 | 40 | 13 | 32 |
| E | 21 | 34 | 37 | 18 | 14 | 27 |
| F | 25 | 24 | 30 | 17 | 33 | 7  |
| G |    |    |    |    |    |    |

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów, czytane od 1 do 42 utworzą rozwiązanie: myśli Leonarda da Vinci.  
A) podziemna część rośliny, B) samorzutne, jednokierunkowe przenikanie rozpuszczonej substancji przez błonę półprzepuszczalną, C) ułatwiający pływani, D) niebrunet i nieblondyn, E) system organizacji państwa, F) ośrodek przemysłu włókienniczego nad Bzurą, G) zwierzę rzecze

RYSZARD ŁOBOS

## KRZYŻÓWKA ARYTMETYCZNA



Z dziewięciu podanych liter ułożyć sześć słów i wpisać je do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Każdej literze odpowiada jedna z liczb od 1 do 9. Obok diagramu podano sumy wartości liter we wszystkich słowach. Wartości liter: A = 1, I = 2, K = 3, L = 4, M = 5, O = 6, S = 7, T = 8, Z = 9.

ZBIGNIEW KUZIAR

## ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 25 (222)

Krzyżówka od A do Z.  
Poziomo: Umląg, automat, trawa, habarada, cokol, smecz, gwasz, krajalnia, Nisko, dźwigar, esteta.  
Pionowo: iganie, żupan, fałset, pola, biskopt, oaza, rzeka, jaźn, mataczka, laik, zwalka, wiraż, imadio.  
Krzyżówka arytmetyczna.  
Poziomo: Wawel, lelek, akryl.  
Pionowo: walka, walor, lokal.  
Krzyżówka z hasłem: Nawet głos sumienia ma chrypkę.



Wszystkie litery odgadniętych wyrazów, czytane od 1 do 42 utworzą rozwiązanie.

Poziomo: 9) fizyk i astronom francuski (1774-1862), 11) dostarcza włókien do tkanin workowych, tolna, 16) port nad Morzem Śródziemnym.  
Pionowo: 9) bójka awantura, 5) przedmiot jedwabna luzno skrecona.

MARIAN JAWORSKI

Szyfrogram: Maszynowa pragnie użycia, a kobieta uwielbienia.  
Maszynowa krzyżówka — nowalkowa: sznoka, ochra, narzut, polka, saturator, Rotterdam, chlor, drewno, arkan, amoniak.  
Krzyżówka dwuliterowa.  
Poziomo: kano, pora, dalekowidz, Walter, czernica, karoca.  
Pionowo: Kadeja, polewaczka, dekol, powiernica, Radawa.  
Logograf: Nie dach, ale mnoż.  
Krzyżówka magiczna: seichapek, ichtiolog, założenie, węgowidło.